

KONKRETY

nr 7

PRZEZ PRYZMAT
SKARG

5

HANDLOWY
PASJANS 1980

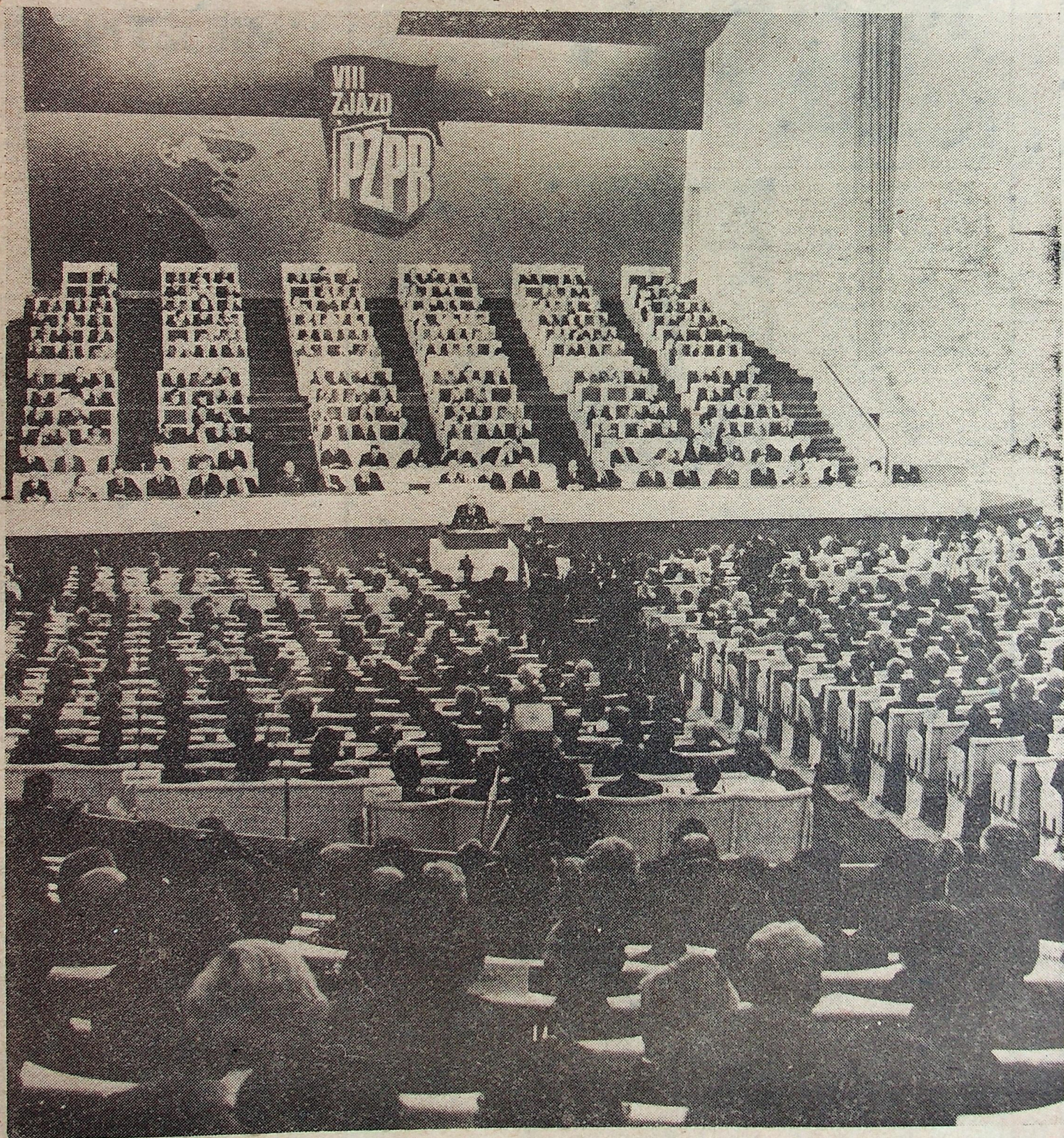
7

SAMI
WSPANIALI

8-9

BIADOLENIE
NIE OGRZEJE

10



DZIŚ — 15 LUTEGO — KOŃCZY W WARSZAWIE OBRADY VIII ZJAZD POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. KORESPONDENCJA WŁASNA — NA STRONACH 3 I 4

CAE — Rosia

W niedzielę (10 bm.), społeczeństwo zagłębia miedziowego uroczystie pożegnało delegatów Legnickiego na VIII Zjazd PZPR. Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak dziękuje ludziom pracy za zrealizowane i podjęte zobowiązania oraz przekazuje życzenia.

Fot. Waldemar Sikorski



Tradycyjnym już akcentem związanym z obchodami rocznicy wyzwolenia Legnicy jest składanie wieńców pod Pomnikiem Braterstwa Broni. W piątek, 8 bm. hold tym, którzy polegli w walkach o wyzwolenie Legnicy, złożyło społeczeństwo miasta. Na zdjęciu: Składa wieńiec delegacja FJN.

Fot. Waldemar Sikorski

W 35 rocznicę wyzwolenia Legnicy (9 lutego br.) odbyła się wspólna sesja WRN i MRN oraz WK i MK FJN na której m.in. wręczono Order Sztandaru Praey II klasy hutnikowi z Huty Miedzi „Legnica” Franciszkowi Białkowi. Ponadto 24 weteranów walki i pracy udekorowano Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski. Na zdjęciu: I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślak dekoruje Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Michała Cypa.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



Na zdjęciu: Laureaci nagród miasta Legnicy.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

W Akademii Rycerskiej w Legnicy odbyło się 8 bm. uroczyste spotkanie z okazji 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy. I sekretarz KM PZPR tow. Edward Nir wręczył 42 osobom Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, a 13 — Złote Krzyże Zasługi. Tradycyjnie już w lutym przyznawane są nagrody miasta Legnicy. W tym roku otrzymali je: Maria Domalewska — emerytowana nauczycielka, Zasłużony Nauczyciel PRL, działacz ruchu robotniczego — Franciszek Szymkowiak i załoga Spółdzielni Inwalidów „Legspin”.

Załoga ścinawskiej filii Jaworskich Zakładów Chemicznych „Pollena” uczęstowała na VIII Zjazd PZPR czynem produkcyjnym. W niedzielę 10 bm. wyprodukowano proszek „E” o wartości 542 tys. zł i tuby do pasty na sumę 34 750 zł. Na zdjęciu: Janina Wójcik i Maria Dolna przy pakowaniu proszku „E”.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



WARUNKI POWODZENIA

PRZEMYSŁ dziewiarski, jak wszędzie tam, gdzie się ma do czynienia z ubiorami, musi trafić w gust klienta. Nie można zbyt długo tkwić przy tych samych wzorach, trzeba wciąż szukać nowych rozwiązań. Dlatego z zakładem muszą współpracować plastycy z fantazją. Reszta zależy od wykonania. Jednakże i tutaj występuje warunek — dobra przędza. Bo jeżeli jest za mocny skręt, to w efekcie sweterek będzie wyglądał jak by zrobiono go ze zwykłego sznurka. Ponadto przędza musi mieć odpowiednią wytrzymałość, aby się nie rwała, bo wtedy można pracować szybciej i nie traci się niepotrzebnie czasu na jej zawiązywanie.

W „Milanie” dość często odrzućmy przędzę złej jakości, ale z reguły przychodzą do nas partie — rzekłabym — idealnej przędzy, czyli można dobrze robić, tylko trzeba się wysilić.

Jaki sweterek, kaftanik dla dziecka, czy inne wyroby dziewiarskie chcemy kupować? Wiadomo: modne, ładne i lekkie. Do tego potrzebna jest nie tylko dobra przędza. Oczekiwane efekty się nie osiągnie, jeżeli maszyna dziewiarska ma grube igły. Niestety „Milana” choć jej wyroby cieszą się dużym popytem, ma za mało maszyn, przy pomocy których można by produkować wdzianka jeszcze lepsze.

DECYDUJĄ UMIEJĘTNOŚCI

Następnym warunkiem dobrej jakości wyrobów są umiejętności pracowników i właściwa organizacja pracy. Dziewiarz musi znać nie tylko obsługiwany sprzęt. Powinien być także zręczny, bo obsługuje cztery maszyny i sprytny, by szybko ocenić, dlaczego maszyna jest zepsuta, albo dlaczego zmienia wzór. Im szybciej to zauważy, tym mniej zmarnowanego materiału.

Przy obecnych warunkach lokalowych trudno jest więcej wycisnąć z „Milany”. Wiadomo, budynek nie z gumy i nie znajdzie się więcej miejsca na dodatkowe maszyny. Nie można też powiększyć powierzchni magazynów. Trudno jest również w tej sytuacji o dalszą poprawę warunków socjalnych, chociaż robi się wszystko, co tylko możliwe. Ale dopóki nie zbuduje się stołówek z prawdziwego zdarzenia (ma być budowana pomiędzy „Milaną” a „Hanką”) będziemy musieli dalej jadać w kącikach śniadaniowych, umieszczonych tuż przy maszynach. Jednakże jest to jeszcze mały problem w porównaniu z krownią. Latem nie można wytrzymać z wodą wysokiej temperatury, a zimą — z zimną. Poza tym zlokalizowano ją na ostatnim piętrze, a zgodnie z kolejnością procesu technologicznego, powinna być niżej, tuż za tkalnią.

Nasze wyroby byłyby ładniejsze, gdybyśmy mieli więcej dodatków. Niestety, ładnych guzików, koronek, tasiemek itp. brakuje. Jednakże skoro przy tylu kłopotach produkujemy wyroby poszukiwane na rynku, to o ile ciekawsze i ładniejsze rzeczy moglibyśmy robić, gdybyśmy wszystkiego mieli pod dostatkiem.

Chociaż sama palę papierosa, uważam, że dziewczarzem powinien być człowiek niepalący. Ze względu na niebezpieczeństwo spowodowania pożaru, nie można palić przy stanowisku, do tego przeznaczono odpowiednie miejsce. Łatwo więc obliczyć ile czasu się traci, idąc choćby tylko czterokrotnie na papierosa.

Większość zatrudnionych w „Milanie” to oczywiście kobiety. Związane są z tym plusem i minusem. Plusem będzie na pewno sprawność rąk i lepszy od męczyzny gust. Ale jak to z kobietami bywa, odchodzą na urlop macierzyński. Brakuje wtedy odpowiedniej ilości rąk do pracy, by utrzymać na odpowiednim poziomie produkcję. Owszem, mamy szkołę przyzakładową, przyjmujemy absolwentki innych szkół, ale zanim nabiorą sprawności i rutyny, by być dobrą, doświadczoną dziewiarką, mijają kilka lat. A potem sytuacja się powtarza...

Przy „Milanie” istnieje żłobek. Jest to duże ułatwienie dla pracujących matek. Jednakże szkół w tym, że jest on otwarty tylko do 20, a my pracujemy do 22. W tej sytuacji 10 proc. pracujących na drugiej zmianie wychodzi z zakładu o dwie godziny wcześniej...

NA KONIEC chciałabym dodać, że niezmiennie ważna jest dobra atmosfera w zakładzie. Kobiety mają na co dzień tyle zmartwień, że wzajemne zadrażnianie się w pracy jest niepotrzebne. Grzecznością, wzajemnym zrozumieniem i poszanowaniem, więcej się osiągnie niż krzykiem.

MARIANNA LISOWSKA
kier. zmianowy zakładu „A” w „Milanie”

Sumując tydzień temu owoce dyskusji przedzjazdowej, powiedzieliśmy, że zbliża się czas decydowania. Decydowania o przyszłości kraju, regionu, środowiska — każdej polskiej rodziny. Czas ów rozpoczął się w miniony poniedziałek, punktualnie o godzinie 16 — z chwilą uroczystego otwarcia obrad VIII Zjazdu partii przez jej przywódcę Edwarda Gierka, a zakończy dzisiaj, w piątek, 15 lutego w południe. Teraz zaczyna się czas działania, czas wcielania w życie programu, który uchwali dziś najwyższe polskie forum partyjne. Tam, gdzie rodził się ten program, to znaczy w Pałacu Kultury i Nauki, był wasz przedstawiciel.

NASZA PRZYSZŁOŚĆ W NASZYCH RĘKACH

(Korespondencja własna)



Specjalny pociąg, który wioził delegatów na VIII Zjazd PZPR z województw: jeleniogórskiego, wałbrzyskiego, legnickiego, kaliskiego i sieradzkiego, przybył na Dworzec Centralny w Warszawie około godziny 19. Delegację regionu miedziowego z członkiem KC, I sekretarzem KW PZPR w Legnicy tow. Stanisławem Cieślikiem, witali na dworcu m. in. członek Sekretariatu KC, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego, Transportu i Budownictwa KC PZPR, nasz delegat na VIII Zjazd — tow. Zbigniew Zieliński oraz minister hutnictwa tow. Franciszek Kaim. Specjalny autokar powioził naszych delegatów do hotelu MDM, gdzie przez cały okres Zjazdu mieszkali, a ściślej mówiąc — nocowali.

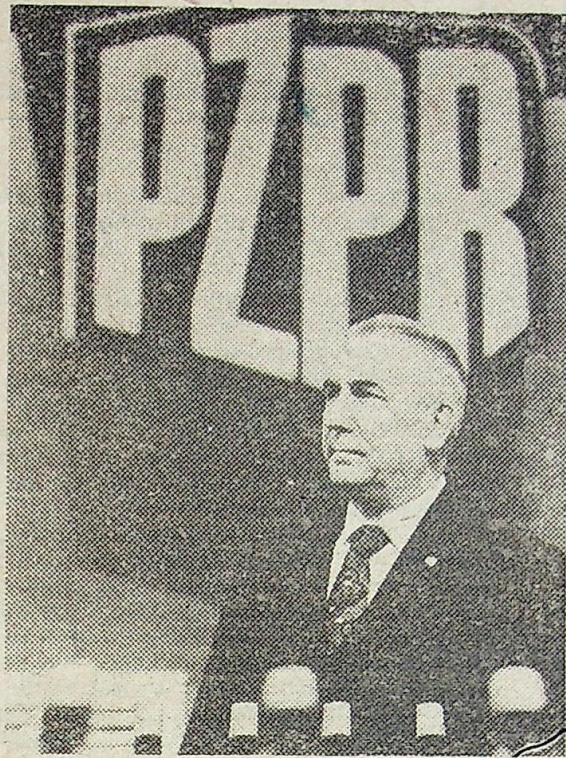
Nie był to bowiem dla nikogo spośród 1847 delegatów czas odpoczynku, lecz — ciężkiej pracy. Począwszy od poniedziałkowego ranka, aż po uroczystość zamknięcia obrad VIII Zjazdu, mieli wypełniony każdy dzień do późnych godzin wieczornych. Nasza delegacja poniedziałkowe przedpołudnie spędziła wśród gościnnej załogi Kombinatoru Produkcyjno-Naukowego Podzespołów Elektronicznych „Elpod” na Szulzewcu. Przedsiębiorstwo to wytwarza m. in. ceramiczne kondensatory dla telewizji czarno-białej i kolorowej. Tu dopiero można było się przekonać, jak bardzo skomplikowana jest produkcja telewizorów, ile trzeba wysiłku i inwencji, żeby z tysięcy drobnych elementów powstało urządzenie zdolne do przekazywania wszystkiego, co dzieje się w kraju i na świecie. Zachwyt legnickich gości wzbudziły zwłaszcza nowoczesne linie technologiczne, opracowane i zastosowane przez samych pracowników „Elpodu”. Było to cenne do-

świadczenie, wzbogacające wiedzę naszych delegatów na temat polskiej techniki.

Potem, po południu — wiemy już dzięki transmisji telewizyjnej, jak to wyglądało — ceremonia otwarcia VIII Zjazdu partii. Nasza delegacja zajęła miejsca w rzędzie 33—39, tworząc „legnicką strefę”. Dwóch reprezentantów ponad 41-tysięcznej legnickiej wojewódzkiej organizacji partyjnej dostąpiło zaszczytu zasiadania w Prezydium Zjazdu: tow. Stanisław Cieślik i górnik z ZG „Lubin” Stefan Nowacki. W skład Prezydium Zjazdu i Sekretariatu Zjazdu wchodził jeszcze jeden delegat ziemi legnickiej — tow. Zbigniew Zieliński. Górnik z ZG „Polkowice” Józef Zawada pracował w Komisji Mandatowej, a tow. Stanisław Cieślik i nasz delegat Józef Pajestka (prezes ZG PTE) — w Komisji Uchwał i Rezolucji.

Przedstawiciele zagłębia miedziowego byli na Zjeździe bardzo aktywni, zwłaszcza podczas śródogodzinnych obrad w zespołach problemowych. Było ich dużo, bo osiemnaście, a mimo to niektórzy towarzysze musieli złożyć swe wystąpienia do protokołu, ponieważ nie starczyło czasu dla wszystkich. Głos zabrało w sumie 11 reprezentantów naszego regionu: tow. Stanisław Cieślik w dyskusji plenarnej, a w zespołach problemowych towarzysze: Ryszard Romaniewicz — wojewoda legnicki, Tadeusz Harabień z PBKR Lubin, Ryszard Król z węzła PKP Legnica — Miłkowice, Krzysztof Dziura — rolnik indywidualny z Mściwojowa, Janusz Maciejewicz z KGHM, prezes rady OW NOT, Julian Urbański — tokarz z Zakładu Maszyn Budowlanych w Głogowie, Genowefa Maciejewska — mistrz z ZPO „Elpo” w Legnicy, Andrzej Gwiżdż — operator z ZKiMR w Jaworze, Zygmunt Kawa — technolog z chocianowskiej FAT, Zygmunt Bober — przewodniczący ZW ZSMP.

O czym mówili przedstawiciele naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej, jakie poruszali sprawy? Przemówienie tow. Stanisława Cieślika będzie drukowane przez



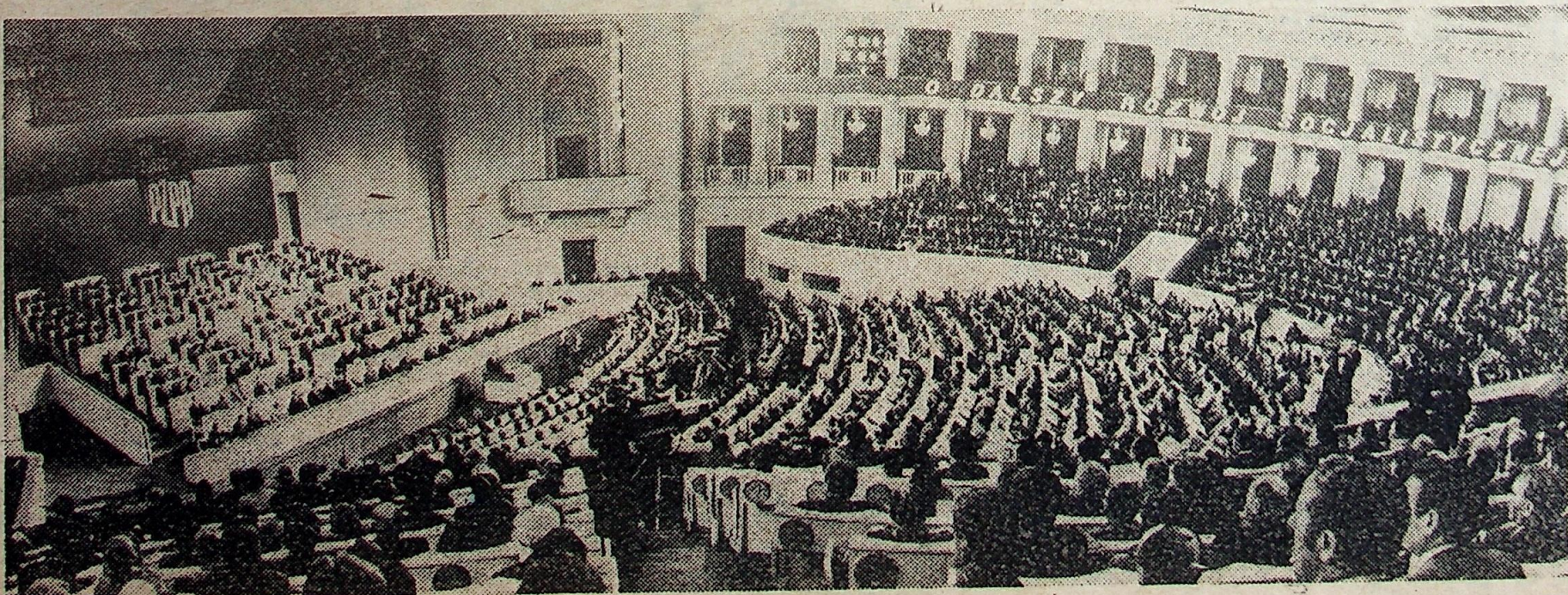
Obrady VIII Zjazdu otworzył I sekretarz KC PZPR Edward Gierka.

„Gazetę Robotniczą”, ograniczyć się więc tu jedynie do stwierdzenia, iż I sekretarz KW PZPR w Legnicy poruszył w swoim wystąpieniu najważniejsze problemy zagłębia miedziowego, mocno podkreślając te, których rozwiązanie jest konieczne dla uzyskania ustalonego „programu 500” (pół miliona ton miedzi elektrolitycznej w roku 1985), ale także sprawy odnoszące się do gospodarki żywnościowej, ochrony środowiska, warunków pracy, rodziny.

Uczestniczyłem w obradach zespołu, który zajmował się problemami zarządzania i planowania oraz pracy z kadrą kierowniczą. Niezwykle ciekawa była dyskusja, pełna krytycznych ocen i konstruktywnych wniosków, a niemały wkład do niej wnieśli nasi delegaci. Tow. Ryszard Romaniewicz poruszył w swoim wystąpieniu m. in. problem planowania i statusu naczelnika miasta (gminy) stwierdzając, iż plany uchwalane np. przez WRN są często zmieniane, a naczelnicy mają niewielkie uprawnienia. Wielu dyskutantów powoływało się na słowa Edwarda Gierki, który w referacie programowym Biura Politycznego powiedział m.in., że niezbędny wzrost efektywności gospodarowania wymaga istotnych zmian strukturalnych w całej gospodarce narodowej dodając zaraz, iż zmiany te nie przyjdą same przez się.

Biorąc za punkt wyjścia to właśnie stwierdzenie przywódcy partii, Tadeusz

(Ciąg dalszy na str. 4)



Fragment Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w czasie obrad zjazdowych.

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Harabień podniósł problem planowania przestrzennego, a dokładniej — potrzeby podniesienia jego rangi i roli w systemie zarządzania gospodarką narodową. Cel ten można będzie — twierdzi nasz delegat — uzyskać m. in. w drodze nowelizacji ustawy o planowaniu przestrzennym i prawnego uregulowania warunków wdrażania go do praktyki. „Zbyt bowiem często w praktyce decyzyjnej — zamiast wykorzystywania wartości tkwiących w planach, zamiast traktowania planów przestrzennych jako ważnego, bo akceptowanego społecznie środka do realizacji celów społeczno-gospodarczych, stwarza się różnego rodzaju precedensy umożliwiające działania bez planu, poza planem, lub wbrew jego ustaleniom (...). Sztuka planowania nie jest sprawą łatwą, efekty planowania zależą w wielkiej mierze od pomocy, jaką otrzymają organizacje planistyczne z zewnątrz. Na podstawie oceny sytuacji w województwie legnickim sądzić można, że potencjał i możliwości tych organizacji nie są adekwatne do potrzeb regionów silnie uprzemysłowionych...”. Delegat nasz wskazał na istnienie rozwarcia między planowaniem przestrzennym a działalnością resortów, które bardziej interesują się sferą efektów gospodarczych, niż skutkami działalności inwestycyjnej. „Problem zagospodarowania przestrzennego będzie w województwie legnickim nabierał szczególnej ostrości, kiedy zgodnie z wytycznymi na VIII Zjazd przystąpi się do eksploatacji węgla brunatnego”.

Towarzyszka Genowefa Maciejewska poruszyła niezwykle często podnoszony w czasie Zjazdu problem zaopatrzenia rynkowego, jakości wyrobów rynkowych, a także sprawy związane z poprawą warunków pracy i życia kobiet. Towarzysz Zygmunt Bober mówił o potrzebie doskonalenia historycznej edukacji młodzieży, zwłaszcza w szkolnictwie zawodowym, a także o zwiększeniu pomocy dla młodych małżeństw (postulował podniesienie kredytu z 50 do 80 tys. zł przy jednoczesnym obniżeniu oprocentowania kredytu). Towarzysz Janusz Maciejewicz prezentował inicjatywę wojewódzkiej instancji partyjnej i załóg górniczo-hutniczych zmierzającą do przyspieszenia rozbudowy i modernizacji przemysłu miedziowego, którego rozwój z braku mocy wykonawczej uległ ostatnio pewnemu zahamowaniu. Towarzysz Andrzej Gwiżdż zajął się w swoim wystąpieniu problemem rozwoju energetyki i racjonalizacji zużycia energii elektrycznej. Towarzysz Julian Urbański mówił o proeksploatacyjnych kierunkach rozwoju przemysłu województwa legnickiego. Towarzysz Ryszard Król skupił się na zadaniach w dziedzinie rozwoju komunikacji, transportu i łączności, które to działy pozostają w tyle za innymi gałęziami gospodarki. Towarzysz Zygmunt Kawa, prezentując działania województwa na rzecz poprawy efektywności gospodarowania, postulował zmianę dotychczas stosowanego miernika tonażowego w rozliczaniu pracy odlewni, proponując powszechne stosowanie nowego miernika, jakim jest tona umowna przeliczeniowa (uwzględnia on rodzaj żeliwa, masę odlewu, stopień trudności i serijność produkcji odlewniczej). I wreszcie towarzysze Krzysztof Dziura wskazał na wielkie rezerwy produkcji żywności, tkwiące w samej ziemi, w sposobie gospodarowania użytkami rolnymi; podkreślając potrzebę rozszerzenia prac melioracyjnych i przyspieszenia rekultywacji terenów dewastowanych przez przemysł.

Na przykładzie wystąpień delegatów zagłębia miedziowego możemy sobie wyobrazić, jak bogata była cała dyskusja zjazdowa, jak szeroki wachlarz tematów i problemów został w ciągu tych paru dni poruszony. Była to zatem twórcza, pełna troski o prawidłowy rozwój społeczno-gospodarczy kraju, pozbawiona zachwytów nad dorobkiem, jakkolwiek nie pomijająca pozytywnych doświadczeń, ale przede wszystkim szukająca możliwości dalszego wzrostu gospodarczego zwłaszcza u siebie, na własnym podwórku — debata partyjna. Często padały słowa „efektywność”, „odpowiedzialność”, „dyscyplina”, bo też ze wszystkich wypowiedzi przebiegała świadomość tego, że poprawa w każdej dziedzinie naszego życia zależy od wytrwałości, rzetelności, pełnego zdyscyplinowania każdego z nas, Polaków. Podobnie jak I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierek w referacie programowym, tak też dyskutanci nie ukrywali niedomagań i zjawisk negatywnych, ale każdy starał się jednocześnie wskazywać sposoby rozwiązywania trudnych i skomplikowanych problemów. Winna nas cechować konsekwencja, systematyczność w pracy, gospodarskie myślenie, wysokie, coraz wyższe poczucie odpowiedzialności.

NASZA PRZYSZŁOŚĆ W NASZYCH RĘKACH



Minister hutnictwa Franciszek Kaim (czwarty od prawej) w otoczeniu delegatów i gości z zagłębia miedziowego.



Udało nam się zebrać w kuluarach Sali Kongresowej część legnickiej delegacji „rodzinnego” zdjęcia specjalnie dla „Konkretów”. Serdecznie Was pozdrawiają.



Nasi delegaci z zainteresowaniem oglądali rozwieszone w kuluarach Sali Kongresowej duże, podświetlone zdjęcia naszych hut i kopalń. Zdjęcia: CAF — Moroz

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wzięła na siebie ciężar odpowiedzialności za losy kraju — mówili delegaci — i w jej interesie jest ujawnianie tego, co hamuje rozwój socjalistycznej ojczyzny. Program, który dzisiaj uchwalili VIII Zjazd partii, będziemy realizowali w trudniejszych warunkach wewnętrznych i nowych warunkowaniach zewnętrznych. Z tego

winniśmy sobie wszyscy zdawać sprawę i dlatego z tym większym zapałem, z większą energią musimy przystąpić już jutro do przełamywania w rzeczywistość zjazdowych decyzji. Nasza przyszłość bowiem leży w naszych rękach. Taka była myśl przewodnia pięciodniowych obrad VIII Zjazdu partii.

WŁODZIMIERZ KISIL

LEGNICKIE W DNIACH ZJAZDU

Spółeczeństwo województwa legnickiego powitało VIII Zjazd partii powszechną aktywnością i zwiększonym wysiłkiem produkcyjnym. Świadczy o tym meldunki o wykonaniu czynu zjazdowego i podejmowaniu następnych zobowiązań, których efektem są dodatkowe wyroby na rynek i eksport.

W dniu rozpoczęcia Zjazdu, 11 bm., w Hucie Miedzi „Legnica” zaciągnięto 15 wart produkcyjnych. Tego dnia hutnicy zameldowali o wykonaniu ponadplanowo 10 ton wlewów z miedzi beztlenowej i 10 t kwasu siarkowego. Skrócono również o dwa dni remont urządzeń odpylających gazy szybów, co pozwoliło zaoszczędzić 50 t węgla.

Załoga chocianowskiego FAT-u, dla uczczenia VIII Zjazdu, zobowiązała się wykonać dodatkowo 20 wiertarek obrotowo-udarowych. Do 12 bm. wykonano już 10 takich wiertarek.

W ZPDz „Hanka” postanowiono wyprodukować w okresie Zjazdu 10 tys. sztuk wyrobów o wartości 300 tys. zł. 12 bm. załoga „Hanki” zameldowała o przekroczeniu zobowiązań. Wykonano tutaj 13.490 sztuk wyrobów o wartości blisko 405 tys. zł.

Do czynu zjazdowego w Hucie Miedzi „Głogów” przystąpiło 87 brygad, w tym 46 młodzieżowych. Do 12 bm. wyprodukowano 200 t kwasu siarkowego o wartości 180 tys. zł. Tego samego dnia, brygada, w której pracuje Florian Bywalec — delegat na VIII Zjazd, podjęła się wyprodukować dodatkowo następnych 200 t kwasu siarkowego.

Wzmoczoną pracą powitali VIII

Zjazd górnicy „Lubina”, którzy zaciągnęli 35 wart zjazdowych. 11 bm. oddział wydobywczy G-5, którego kierownik Stefan Nowacki jest delegatem na VIII Zjazd, ustanowił rekord wydobywając zamiast planowych 3452 ton — 4530 ton miedzi. O tym, jak pracują górnicy „Lubina” najlepiej świadczy fakt, że zadania przewidziane na ten miesiąc, wykonano już 12 lutego, dając dodatkowo 10 ton rudy miedzi.

2.854 tys. zł wynosi wartość zobowiązań podjętych przez górników ZG „Polkowice”, którzy systematycznie przekraczają zadania dobowe o kilkakrotnie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje załoga Polkowic Zachodnich, która 12 bm. przekroczyła wydobyć dobowe o 1410 ton rudy miedzi.

Szczególną aktywność przejawiają także członkowie ZSMP. Np. w jaworskich ZKiMR wykonali oni w czynie zjazdowym odkuwki wartości 150 tys. zł dewizowych i części do maszyn rolniczych wartości 427 tys. zł. Członkowie organizacji młodzieżowej w Zakładzie Robót Górniczych KGHM w Lubinie wykonali konserwację dwóch stacji transformatorowych (wartość 300 tys. zł) i wydobyli dodatkowo 572 tony rudy miedzi.

Są to tylko niektóre przykłady aktywnej postawy społeczeństwa naszego województwa. W chwili, gdy oddajemy ten numer do druku, trwają jeszcze obrady Zjazdu. Codziennie napływają nowe meldunki o realizacji i podejmowaniu dodatkowych inicjatyw produkcyjnych i społecznych. Są one najlepszym wyrazem poparcia polityki partii.

Z OBRAD EGZEKUTYWY KW PZPR

Różne są formy kontroli społecznej. Jedną z nich jest niewątpliwie instytucja skarg i wniosków, funkcjonująca u nas od zarania Polski Ludowej. Biorąc pod uwagę wagę do podstawowej zasady ustrojowej, jaką jest sprawiedliwość społeczna, liczy się z każdym zdaniem obywatela, z jego opinią na każdy temat. Wciąża w związku z tym społeczeństwo do systemu kontroli zarządzania i funkcjonowania wszelkiego rodzaju organów władzy administracyjnej, zwłaszcza tych, które bezpośrednio temu społeczeństwu służą. Najświeższym tego dowodem jest utworzenie komitetów kontroli społecznej.

PRZEZ PRYZMAT SKARG

Listy ze skargami są dla partii niejako probierzem jakości pracy urzędów, instytucji, przedsiębiorstw i zakładów, uczciwości i rzetelności ludzi w nich pracujących. Toteż żadna instancja partyjna nie lekceważy najdrobniejszych nawet sprawy poruszonej w liście do niej, bada ją dokładnie i kontroluje sposób jej załatwiania. Co pewien czas, zwykle dwa razy do roku, kierownictwa instancji partyjnych robią analizę wszystkich skarg, które do nich wpływają, aby z jednej strony dowiedzieć się, które działy życia społecznego są najgorzej oceniane przez obywateli, z drugiej zaś — żeby podjąć działania mające na celu usunięcie przyczyn niedomagań. Innymi słowy skargi są dla partii źródłem nie tylko informacji o nastrojach i bolączkach ludności, lecz także — inspiracją do usprawniania systemu funkcjonowania terenowych organów władz państwowych i ich agend, administracji gospodarczej, służb społecznych i innych.

Wprowadzie, jak stwierdza Referat Listów i Inspekcji PZPR, systematycznie maleje liczba listów wpływających do naszej instancji wojewódzkiej, to jednak nadal jest ich dużo. W roku 1979 było ich 503. Najwięcej, bo ponad 36 proc. nadsyłano skarżyło się na niesprawiedliwy rozdział mieszkań i brak troski o utrzymanie budynków w należytym stanie technicznym. Krytykowano działalność zakładowych komisji mieszkaniowych i służb pracowniczych. Kontrole prowadzone przez Komisję ds. Skarg i Wniosków przy Komitecie Wojewódzkim PZPR potwierdziły, że w wielu przypadkach przydzielono mieszkania nie tym, którym się one należały w pierwszej kolejności. Nieprawidłowy rozdział mieszkań stwierdzono na przykład w Zakładzie Robót Górniczych KGHM w Lubinie i głogowskim Zakładzie Maszyn Budowlanych.

Duży procent skarg dotyczy jakości budownictwa mieszkaniowego i ogrzewania mieszkań. Są one niedbale montowane, niedogrzone, mają wiele usterek, których przez długie okresy nikt nie usuwa. Ludzie chodzą od Annasza do Kajfasza, błagają, a w końcu zaczynają listy pisać. Gdzie się tylko da, a więc również do naszej redakcji. W ciągu ostatnich paru miesięcy byliśmy wręcz zasypywani skargami na fatalną jakość nowo oddawanych mieszkań i niedostateczne ich ogrzewanie.

W listach wpływających do KW PZPR w Legnicy potwierdza się niezbyt pochlebna opinia o funkcjonowaniu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej. Taką bowiem opinię mają o niej nasi czytelnicy, którzy często w listach do redakcji skarżą się na brak troski o stare budynki mieszkalne, na lekceważenie bolączek ich lokatorów. Istotnie, jednostki podległe Wojewódzkiemu Zjednoczeniu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej opieszałe realizują pilne zadania remontowe i konserwatorskie, a co gorsza — często niewłaściwie i nieterminowo załatwiają skargi mieszkańców. Np. trzeba było dopiero interwencji wojewody, aby w jednym z legnickich domów załatwiono dach, wstawiono drzwi drzwi wejściowe i okienka piwniczne. Lokatorzy tego domu czekali na to dwa lata, aż wreszcie zdecydowali się napisać do KW.

Jest wreszcie niemało listów na temat moralnych postaw kadry kierowniczej, niegospodarności i bez troski osób odpowiedzialnych za mienie społeczne, złych stosunków międzyludzkich w zakładach, łamania przepisów prawa pracy itd. Dzięki listom i szybkiej interwencji wojewódzkiej instancji partyjnej wiele osób odwołano z zajmowanych stanowisk, a niektórymi zajęły się nawet organa ścigania.

Egzekutywa KW PZPR, która na swym posiedzeniu w dniu 17 bm. oceniała sposób załatwiania skarg wpływających do wojewódzkiej instancji partyjnej, stwierdziła, iż generalnie rzecz biorąc są one prawidłowo badane i załatwiane. Jednakże nie brak przypadków „odfajkowania” spraw i przewlekłego ich załatwiania. Dotyczy to nie tylko wspomnianej już gospodarki komunalnej, ale na przykład, również Zjednoczenia PGR. Wszelako najważniejszą rzeczą jest usuwanie źródeł niezadowolenia społecznego i pod tym właśnie kątem formułowane były wnioski i zalecenia dla administracji państwowej, związków zawodowych, służb pracowniczych, zjednoczeń. M.in. podjęte zostaną działania mające na celu usprawnienie systemu rozdziału mieszkań. Na straży podstawowych zasad sprawiedliwości społecznej stać winny nie tylko instancje i organizacje partyjne, związki zawodowe i organizacje społeczne, ale również kierownictwa zakładów, instytucji i urzędów.

(wk)

STAWKĄ JEST ZDROWIE

Okres od 1975 roku był pomyślny dla służby zdrowia woj. legnickiego. Oddano do użytku 350-łóżkowy szpital w Złotorzy. W tym mieście ZOZ uruchomił także oddziały dermatologii, psychiatrii, neurologii i leczenia alkoholików, służące ludności całego województwa. Dwie nowoczesne przychodnie przemysłowe rozpoczęły pracę przy ZG „Polkowice” i ZG „Lubina”. Wybudowano 7 żłobków dla 535 dzieci, 4 apteki i wiejski ośrodek zdrowia. W budowie jest duży pawilon szpitalny w Jaworze. Przygotowuje się dokumentację na rozbudowę szpitali w Chojnowie, Lubinie i Głogowie. W br. kontynuowana będzie lub rozpoczynana od podstaw budowa 10 żłobków (ponad 700 miejsc).

Nowe obiekty poprawiły stan bazy materialnej służby zdrowia w wielu miejscowościach, zmniejszyły kłopoty chorych z dostaniem się do lekarza. Nie można jednak powiedzieć, że obecna sytuacja w tej dziedzinie jest zadowalająca. W wielu przypadkach potrzeby nadal ogromnie przeważają nad możliwościami ich zaspokojenia. Często dystans ten się nawet zwiększył. Tak jest np. na wsi. Przyznanie rolnikom prawa do bezpłatnej opieki państwowej służby zdrowia poważnie

zwiększyło grono potencjalnych pacjentów wiejskich ośrodków. Czy w ślad za rządowymi uchwałami poszły praktyczne działania, mające urealnić ten ważny przywilej?

„W okresie czterech i pół lat zbudowaliśmy w województwie zaledwie jeden ośrodek zdrowia na wsi, a są przecież województwa, w których w tym okresie oddawano po 2 do 3 ośrodków zdrowia rocznie” — stwierdził wojewoda legnicki, Ryszard Romaniewicz na naradzie pracowników służby zdrowia woj. legnickiego (6 bm.). Złe jest także z kadry lekarską dla tych ośrodków. Często brakuje odpowiednich mieszkańców dla lekarzy, nie mówiąc już o pielęgniarce czy pracownikach socjalnych. Jak wojewódzka administracja chce rozwiązać ten problem?

Ryszard Romaniewicz: „Uważam, że w latach 1981—85 powinniśmy na terenie działania każdego zespołu opieki zdrowotnej wybudować co najmniej po dwa ośrodki zdrowia, które będą posiadać możliwości zabezpieczenia nowoczesnej opieki zdrowotnej i socjalnej. Chodzi przede wszystkim o zapewnienie odpowiednich warunków do prowadzenia tak niezbędnych u nas poradni dziecięcych i poradni dla kobiet”.

(ch)

● **ZADANIA PEŁNOMOCNIKÓW KAMPANII WYBORCZEJ** o-mówiono w czasie spotkania (12 bm.) Sekretariatu WK FJN z za-służonymi działaczami FJN i aktywnym powołanym do organizo-wania wyborów do Sejmu i WRN. W spotkaniu wzięła udział m. in. sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Maria Kustasz. Najbardziej zasłużeni działacze otrzymali wy-sokie odznaczenia państwowe. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano: Teresę Czaplicką, Romana Hala-rewicza, Kazimierza Kurka i Sta-nisława Tomaszewskiego. Złote Krzyże Zasługi otrzymali: Henryk Andrzejewski, Stanisława Hawro, Władysława Klimczak, Janina Lichwa i Kazimierz Ostrowski. Ponadto sześć osób otrzymało Srebrne, a siedem — Brązowe Krzyże Zasługi. Wręczono także 12 odznak „Zasłużony Działacz

FJN”.

● **35 ROCZNICĘ WYZWOLE-NIA** uroczystości obchodzono 12 bm. w Jaworze. Z tej okazji ty-tuł „Zasłużonego dla miasta Ja-wora” przyznano: Przedsiębior-stwu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Państwowemu Ośrodkowi Maszynowemu. Tytuł zasłużonego dla Jawora otrzymał również Tadeusz Banaszek — u-cześnik Kongresu Zjednoczenio-wego Polskiego Ruchu Robotni-czego w 1948 r.

● **SZESCIU POSŁÓW DO SEJ-MU PRL I 120 RADNYCH WRN** wybiorą mieszkańcy Legnickiego w zbliżających się wyborach do Sejmu i wojewódzkich rad naro-dowych. Już 17 lutego rozpocz-nie się sprawdzanie list wybor-ców. Będą one wyłożone w siedzi-bach obwodowych komisji wybor-czych (jest ich w naszym woje-wództwie 213) przez okres 15 dni.

W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA

Jakoś się tak przyjęło, że szaleństwo jest w naszej narodowej mentalności cechą jak najbardziej pozytywną. Obce nacje określając nasze niektóre porywy znane powszechnie z historii nazywały je szaleństwem, w mniejszym stopniu słowiańską fantazją, raczej były zdania, że jest to wynik pewnego rodzaju desperacji. A jednak każde szalone działanie (czytaj: mało odpowiedzialne) przynosiło określone rezultaty.

BOWIEM szaleńcy mają to do siebie, że nie stosują się do żadnych schematów i w tym tkwi ich główna siła. Ze zwyczajnej i prostej sytuacji robią niecodzienne zdarzenie.

Gdy dowiedziałem się, iż legnicki teatr przygotował premierę „Szaleństwa panny Ewy” Kornela Makuszyńskiego, od razu wątpiłem. Byłem przekonany, że nie wyjdzie to na dobre ani teatrowi, ani Makuszyńskiemu. Dla mnie rodzaj literatury, który prezentował autor przygód małpki Fiki-Miki trochę zwietrzała. Ta naiwna szlachetność, z którą obnoszą się prawie wszyscy bohaterowie pana Kornela już się tak zdewałowala, że nie wytrzymuje próby konfrontacji z rzeczywistością. Nie wstydzę się jednak przyznać do tego, że ostatni raz zetknąłem się z twórczością Makuszyńskiego jakieś piętnaście lat temu, gdyby nie liczyć rysowanych dobranoczek z Koziołkiem Matołkiem w roli głównej. Nie dawałem wiary, by podołał tej próbie legnicki teatr, ponieważ trzeba naprawdę dobrych aktorów, by udźwignęli realistyczną fabulkę. Nie mniej obaw miałem co do adaptacji. Trudna to w końcu sztuka z rozbuchanej książki zrobić scenariusz, który by wytrzymał próbę teatralną. Przykładów tego rodzaju porażek w teatrze mamy dostatecznie dużo.

Omawiając legnicką premierę zacząć wypada od komplementu pod adresem autorki adaptacji czyli pań — Jadwigi Bargielowskiej i Teresy Worono. Cała intryga poprowadzona jest bardzo wartko, sceny są ładnie pointowane, wszystko rozwija się według klasycznych dramaturgicznych reguł. Zdaże się, że autor „Szaleństwa panny Ewy” byłby pewnie zadowolony z tego scenicznego przeszczepu, jako że panie nie usiłowały „uszlachetnić” na siłę jego dzieła. Wyrzuciły jedynie to, co w teatrze byłoby nie do zniesienia, a odbierane z kart książki jakoś uchodzi, że się tak wyrażę...

Tak... Początek nie był więc, po myśli moich wieszczów. Przegrywam 1:0. Bardzo się obraziły na mnie dwie młode damy, wobec których upierałem się, że młodzieżowe książeczki Makuszyńskiego trąć myszka, jako że młodzież w wieku szalonej E-

wy ma zupełnie inne problemy, a już na pewno inny sposób myślenia. Dowiedziałem się, że jestem cynicznym i pozbawionym odrobiny nawet wrażliwości osobnikiem. Do tego snobem zapatrzonym w aktualne literackie mody. Gdyby wierzyć opinii wspomnianych dam, byłoby 2:0, dalej nie na moją korzyść. To, że tak łatwo pogodziłem się z tym wynikiem, nie da się ukryć — niezbyt korzystnym, sprawiła młoda publiczność w towarzystwie której oglądałem premierę. W końcu sztuka, jak i książka nie były adresowane do mnie, a raczej na pewno do nich. Nastolatki płakały i śmiały się na przemian, gdyż jak wiadomo od śmiechu do płaczu jest tylko pół kroku.

W ten sposób doznałem do trzeciej wątpliwości, że teatr nie podołał tej próbie na jaką sam się świadomie wystawił. Początek był chyba dobry. Po nieudanym występie wokarno-sportowym głównych bohaterów czyli Ewy Tyszowskiej (Danuta Kolaczek) i Jurka Zawidzkiego (Jacek Jackowicz) podniosła się kurtyna i... rozległy się brawa. Proszę państwa, w Legnicy było to wydarzenie historyczne, jako że fakt taki miał miejsce po raz pierwszy. Brawa te otrzymała autorka scenografii Elżbieta Iwona Dietrich. Oczom publiczności ukazał się sielski obrazek, jakby wyjęty z jakiejś bajki. Podkreślała go ramka z zielonych liści. W środku domek, kolorowe ogródki i mnóstwo sztucznych kwiatów. Coś pięknego i niedrogo — jak mawiają młodzi cynicy.

Potem było już trochę gorzej. Młoda absolwentka wrocławskiego Studium Aktorskiego przy Teatrze Polskim grająca szaloną Ewę ma tyle temperamentu, bez którego chyba trudno o szaleństwo, że nie mieściła się na scenie w Legnicy; żeby to jej bieganie i szamotanie się wyglądało choć trochę naturalnie, przedstawienie musiałoby się odbywać chociaż we wrocławskiej Hali Ludowej. Mam jednak za to więcej pretensji do reżysera niż do młodej aktorki.

Najlepiej w przedstawieniu znalazł się Zbysław Jankowiak grający początkowo odpychającego Mudrowicza, który na oczach widzów ulega nagle przemianie i staje się jedną z najsympatyczniejszych po-

staci. Środki jakimi zrobił to aktor budzą szacunek, bowiem rzadko się zdarza, by ktoś potrafił tak operować nastrojem, oszczędną mimiką i gestem. Reszta zespołu miała już spore kłopoty ze znalezieniem właściwych proporcji. Wiele scen opierało się na niepotrzebnej szarży przez co wypadły sztucznie. Wcielał się w postać młodego malarza Zawidzkiego Jacek Jackowicz miał dodatkowe kłopoty z dykcją.

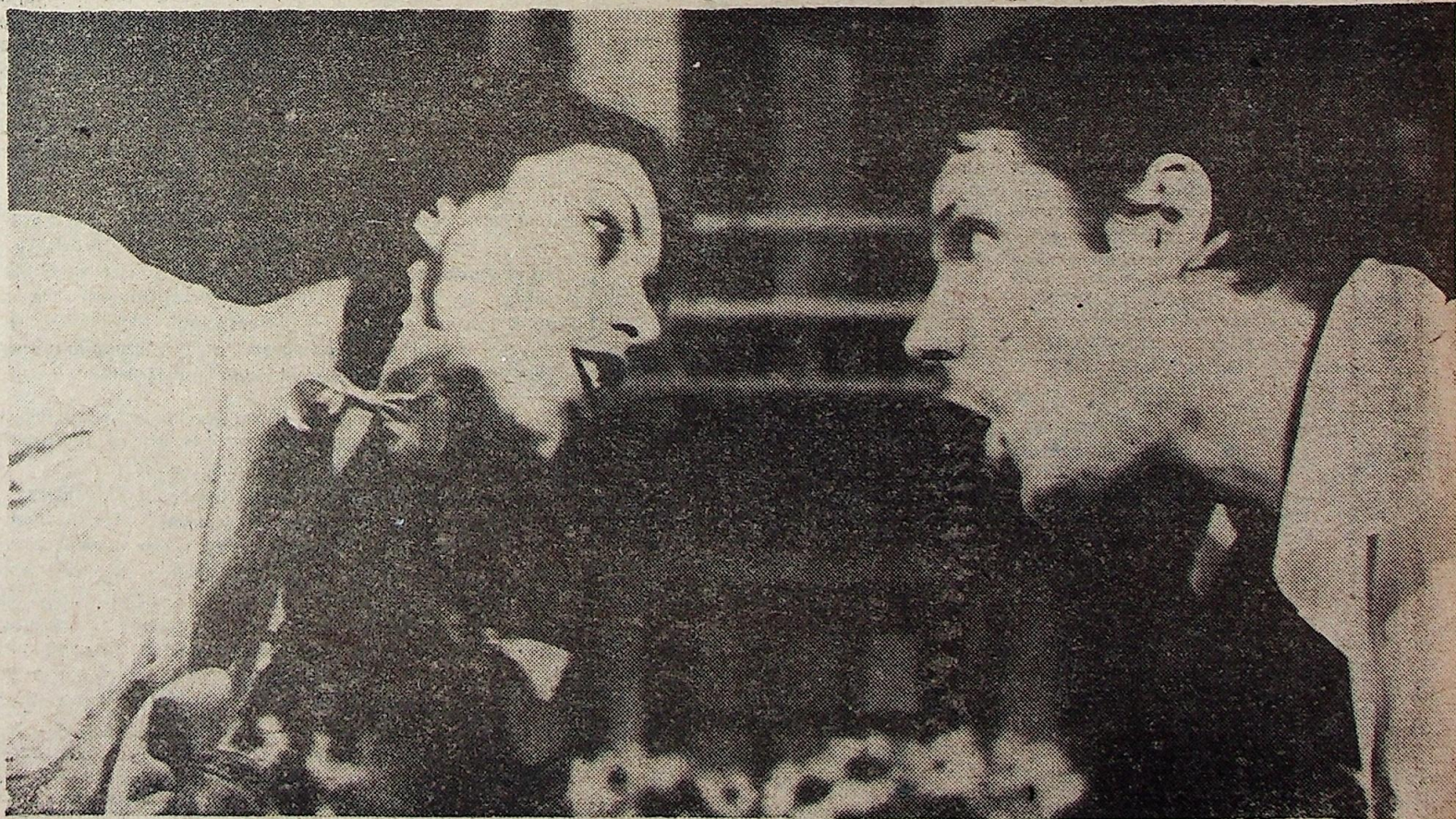
Znając legnicki zespół wydaje mi się, że nie wszystkie role zostały właściwie obsadzone. Drażniły mnie odrobinę niektóre sceny, zwłaszcza miłosny duet śpiewany przez Zawidzkiego i Basię Zawilowską (Elżbieta Miłowska). Mimo teatralnej umowności karykaturalnie wypadła uroczysta kolacja z winem i... słonymi paluszkami. Troszkę to za skromnie jak na tę literaturę i te czasy. Podobnie obiad jedzony na niewygodnym stoliku, przez co tytułowa bohaterka pochłapała sobie sukienkę, a to jak wiadomo dla panny z dobrego domu było rzeczą hańbiącą. Oczywiście te dwa przykłady to już raczej drobiazgi, może jednak nie bez znaczenia, gdy chcemy zachować czystość stylu.

WYDAJE mi się, że w tej sytuacji mogą sobie przyznać punkt. Ostateczny wynik brzmi więc 2:1. To też pewnie widownia nie będzie na „Szaleństwach panny Ewy” świecić pustkami. Osobom bardziej wrażliwym doradzę zaopatrzenie się w odpowiednią ilość chusteczek do nosa, gdyż łzy leją się gęsto, a Legnica przeżyła nie tak przecież dawno prawdziwą powódź.

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Legnicki Teatr Dramatyczny.
Kornel Makuszyński — „SZALEŃSTWA PANNY EWY”.

Adaptacja — Jadwiga Bargielowska i Teresa Worono, reżyseria — Janusz Sykutera, scenografia — Elżbieta Iwona Dietrich, muzyka — Piotr Hertel, choreografia — Zofia Lubartowska. Premiera 7 lutego 1980 roku.



W głównych rolach wystąpili: Danuta Kolaczek — Ewa i Jacek Jackowicz — Jurek.

Fot. Waldemar Sikorski

W Legnicy trudno o buty na zimę. Nie lepiej jest z cieplejszymi kurtkami, płaszczami i swetrami. Jeżeli ktoś chce mieć porządną garnitur (ślub lub bal karnawałowy), to kilka miesięcy wcześniej odwiedza krawca, mimo że w sklepach aż ciemno od tych ubrań. Dziecięce ciuszki łatwiej przemyścić z zagranicy, niż nabyć je w rodzimych sklepach, nawet w Międzynarodowym Roku Dziecka. Żeby mieć na czym jeść i spać, trzeba często odwiedzać pawilon meblowy na osiedlu Kopernika...

HANDLOWY PASJANS 1980

POWODÓW do narzekania na zaopatrzenie, a czasem i pracę sklepów Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego — ubierających nas i urządzających nasze mieszkania — można znaleźć jeszcze tysiąc. Jednak warto podpatrzeć tę sporą przeciętną organizację handlową z drugiej strony lady. Ważne jest, jak zaspokajają nasze potrzeby dziś, ale i nie mniej ważne — czego możemy się spodziewać po WPHW w przyszłości, choćby w całym roku 1980.

Uzasadnienie takiego postawienia sprawy jest proste: obywatela interesuje, czy warto w ogóle tracić czas na odwiedzanie kolejnych sklepów, a w strategii wojewódzkiej liczy się przede wszystkim to, czy tzw. masa towarowa zrównoważy siłę nabywczą mieszkańców Legnickiego, których dochody wzrosną w tym roku o 6,8 proc.

Doskonałą okazją do postawienia handlowego pasjansa na najbliższe 11 miesięcy była sesja Konferencji Samorządu Robotniczego WPHW. Zaczęła się optymistycznym resumé roku ubiegłego.

„Plan sprzedaży detalicznej wykonany został w 102,7 proc. przy dynamice 108,9 proc.

„Dobrze, że wykonaliśmy plan, lecz zastanówmy się, w jakim stopniu pokryliśmy potrzeby naszych klientów”.

Trudno być prorokiem w handlu (zwłaszcza w swoim województwie), ale gdyby ubiegłoroczny plan był dużo wyższy i nie brakowało dobrego towaru, to i tak, podejrzewam, skończyłoby się jego przekroczeniem. Spójrzmy tylko na wyniki legnickiego WPHW na tle kraju: 13 miejsce w realizacji planu; 8 w osiągniętej dynamice. Gdy dopiszemy, że w dochodach na jednego mieszkańca stoimy niemal na szczycie krajowej drabinki, to można śmiało powiedzieć, że stać nas na to, aby w sklepach WPHW wydawać o wiele więcej złotych.

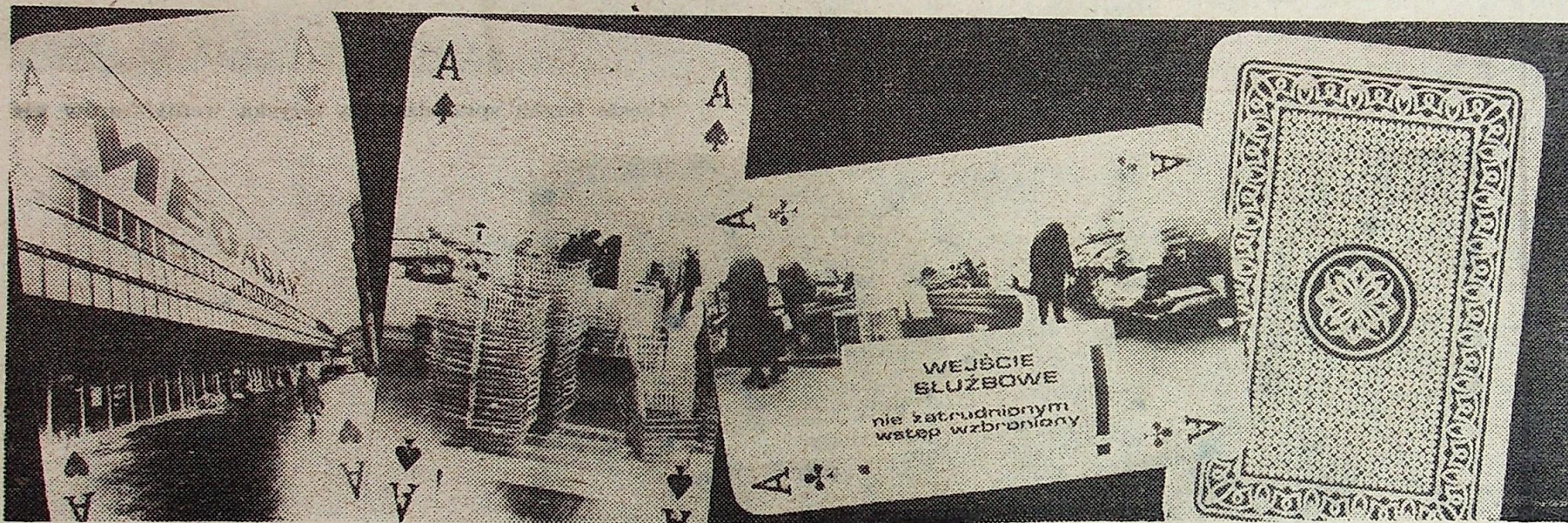
Dlatego nie było wątpliwości co do zadań na rok bieżący. WPHW-owska centrala przysłała dyrektywę: 2980 mln zł w sprzedaży detalicznej, czyli o 4,2 proc. więcej, niż w roku 1979. Stała się ona planem.

Znacznie większe mają być obroty w sklepach pończoszniczych (o 10,5 proc.) i galanterijnych (o 4,7 proc.). Bardzo niewiele wzrasta plan w obuwiu i dziewiarstwie (o 1,1 proc.). Zakładając, że nie powtórzy się sytuacja w przemyśle anno domini 1979, mo-

święciłyby kilka godzin dziennie dla wzmocnienia domowego budżetu.

Dyr. Baj przyznał, że przyczyny tej niechęci tkwią w przestarzałym systemie odpowiedzialności za towar, tzw. winy domniemanej. Nieważne kto wziął — klient czy ekspedientka. Płaci personel sklepu. Zapowiedział, że centrala przygotowuje nowe zasady tej odpowiedzialności. Na tym wymianie zdań o przyczynach uciekania ludzi z handlu zakończono.

Warto jednak tu trochę przystanąć. Z pracy wiemy, że zasady nowego systemu odpowiedzialności, tzw. odpowiedzialności na zasadzie winy opracowano już dawno i od 1975 roku zaleca się wprowadzanie ich w życie. Mówiąc krótko idzie o to, że personel będzie pokrywał tylko te braki, które zostaną mu udowodnione. Reforma ta w swoim zamiśle zwalnia ekspedientki od wzajemnego patrzenia sobie na ręce i pozwalała zamiast pilnować towaru — sprzedawać go. Jednocześnie nakłada na dyrekcję przedsiębiorstwa czynności związane z dochodzeniem ewentualnej winy, szukania sprawców manka czy ubytku w towarze. Zamienia więc



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Wartość osiągniętego obrotu wyniosła 2876,6 mln zł — mieści się w tym wypracowana nadwyżka planowa wynosząca 78,6 mln zł. Godny podkreślenia jest fakt, że po raz pierwszy w historii istnienia naszego przedsiębiorstwa wszystkie nasze filie i rejony zadania roczne wykonały z nadwyżką — powiedział dyrektor Zygmunt Szczepanowicz.

Dla postronnego obserwatora meldunek ten w konfrontacji z sytuacją w sklepach stanowi nie lada zagadkę. Zwłaszcza, że miniony rok tak skutecznie pokrzyżował szyki planistom obdarzając nas większą niż się spodziewano ilością złotych, a mniejszą podażą towarów rynkowych. W relacji z wiosennych targów w Poznaniu pisano:

„Na pewno handel nieraz panikuje. Często myli się w obliczeniach. Boi się za dużych zapasów i boi się zostać bez zapasów. Toteż przemysł pociesza, że rzeczywistość będzie lepsza, niż na to wygląda. Jeśli jednak zdaniem handlu brakuje 10 mln par butów, czyli 30 proc. tego, co potrzeba, to nawet pomyłka o milion niewiele zmienia. Niedobór swetrów, kamizelek, pulawerów na zimę ocenia się na 20 proc., ale dla dzieci w wieku 2—11 lat brakuje 7 mln sztuk na 19 mln, których potrzeba, a więc niemal 40 proc.” („Polityka”, 21 III 1979).

Można więc było się spodziewać, że gdy dyr. Szczepanowicz po tak trudnym roku powie o 2,7-procentowym przekroczeniu planu, to sala wstanie z miejsc i ucześci te słowa huraganem oklasków. Nic takiego jednak się nie wydarzyło. Wszyscy bowiem wiedzieli, że przekroczone plan globalny. O 3,8 proc. w ubiorach i o 7,8 proc. w artykułach sportowych. Ale aż 9,3 mln zł zabrakło do pełnego wykonania planu sprzedaży wyposażenia mieszkań. Np. realizacja planu mebli wyniosła 90,9 proc. Oklasków nie było także dlatego, że brakowało i brakuje butów, a tutaj plan wykonano w... 115,9 proc. przy dynamice 21,1 proc.

Aby oddać prawdziwy ton dyskusji na handlowym KSR, należy w tym miejscu przytoczyć refleksje niektórych mówców.

zna było liczyć na większą obfitość dóbr przemysłowych... Nadzieje rozbudza nieco decyzja ministra handlu i usług, obejmująca Legnickie handlowymi preferencjami, co oznacza wzrost dostaw artykułów dzielonych centralnie tzn. szczególnie poszukiwanych.

(Minęło już kilka tygodni nowego roku, ale w Legnickim nie widać jeszcze skutków tej decyzji, co z niepokojem odnotował w swoim wystąpieniu dyrektor ds. obrotu WPHW, Stanisław Roslan. Dyr. Baj z jednostki nadrzędnej obiecał, że zwróci uwagę na tę sprawę).

Swoją drogą, chciałoby się mieć więcej towarów standardowych, dobrej jakości, niż namiastkę extra.

Myślę, że częściowo zaspokoilem już ciekawość Czytelników, jeżeli idzie o statystyczny obraz zakupów w sklepach WPHW. Zresztą, nie jest to akurat najważniejsze, w każdym razie ważniejsze od praktycznej realizacji wskaźników. No, ale nie tak optymistycznie nie nastraja, jak dobry pasjans...

Dotychczas było o tym, co wywołuje uśmiech klienta. A co z minami po drugiej stronie lady?

Dyr. Roslan: — W 1980 roku nie nastąpi odczuwalny wzrost sieci handlowej. Zmniejszy się też liczba zatrudnionych.

Czyli: w sklepach będzie ciasniej od towarów i ludzi, trudniej o dobrą ekspozycję i kontakt z ekspedientką.

Nie lepiej zapowiada się rok w magazynach. Andrzej Jankowski:

— Brakuje wózków, podnośników, transporterów, narzędzi do cięcia opakowań.

Ale pozostajmy przy ekspedientkach. Dlaczego rzucają pracę? Dlaczego nie chcą przychodzić na pół etatu?

Z jednej strony sprawa wydaje się być prosta. Niskie płace, duży wysiłek psychiczny i fizyczny, czas pracy skutecznie dezorganizujący życie rodzinne. Ale z drugiej strony wiele jest przecież pań, choćby wychowujących dzieci, które z pewnością po-

strażniczki w ekspedientki, ale dodaje roboty administracji.

Mówiąc o systemach nie sposób pominąć pytania, które zawisło nad obradującym KSR-em. Dlaczego agencji gospodarują lepiej od nas, od handlu uspołecznionego, dysponującego całym aparatem specjalistów, bagażem doświadczenia tysięcy ludzi, nowoczesną siecią sklepową, transportem? Dlaczego sklep oddany w agencję uzyskuje z mety obrotu o 40—60 proc. wyższe, a zapasy zmniejsza o 20 proc.? — zapytał dyr. Baj. Dlaczego agencji nie przeceniają towaru, nie magazynują buble?

Stanisław Paluch, główny księgowy: — Koszty obniżek cen wyniosły 60 mln zł i pochłaniają dochód przedsiębiorstwa ze sprzedaży towaru za 0,5 mld zł, czyli z jednej szóstej obrotów.

Dyr. Baj: — Warto by podpatrzeć pewne formy u agentów i wnioski zgłaszać do centrali...

I szukając wyjaśnienia fenomenu agenta, podsumował: — Będziemy wprowadzać nowy system finansowy, polegający na ściślejszym powiązaniu funduszu płac z dochodami przedsiębiorstwa.

MOWILI o tych sprawach dyrektorzy, referenci, pracownicy zaplecza technicznego, księgowy. Nie dowiedziałem się jednak, co myślą o nich sami zainteresowani — sprzedawcy. Nie zabrali głosu w dyskusji, a szkoda... W pogoni za efektywnością agenta, operatywnością prawdziwie nowoczesnego marketingu, przyjęto 6 programów: podnoszenia efektywności, poprawy warunków pracy, poprawy sytuacji socjalno-bytowej, redukcji prac ręcznych, pracy ideowo-wychowawczej i działania WPHW w roku 1980. Ano, zobaczymy...

GRZEGORZ CHMIEŁOWSKI



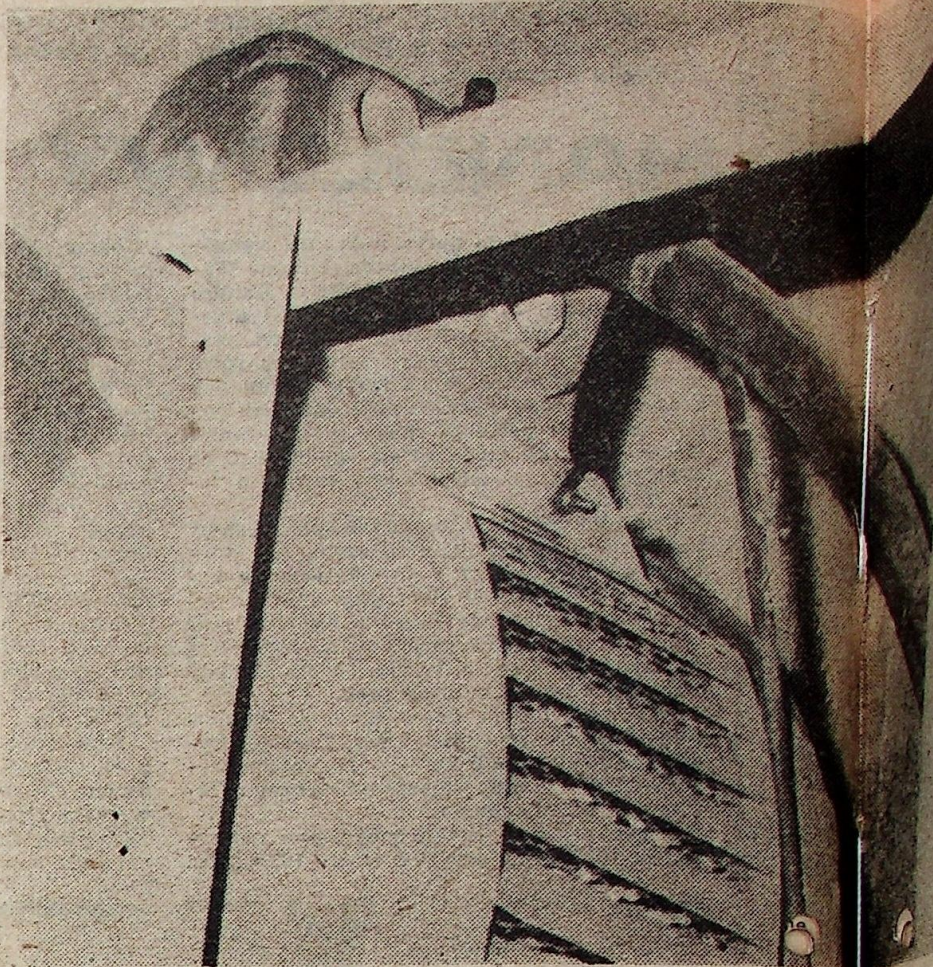
Czesław Tokarski — operator urządzeń odpylających.

SAMI WSPANIALI



Opróżnianiem filtrów z pyłów zajmują się Zenon Dudkiewicz i Tadeusz Balcerak.

Tekst i zdjęcia: **WALDEMAR SIKORSKI**



Często trzeba sprawdzać czy łożyska wentylatorów nie są przegrzane. Jan Mroczek nad brygadą.



Jan Mroczek: „Słabo dymi, czyli brygada pracuje dobrze”



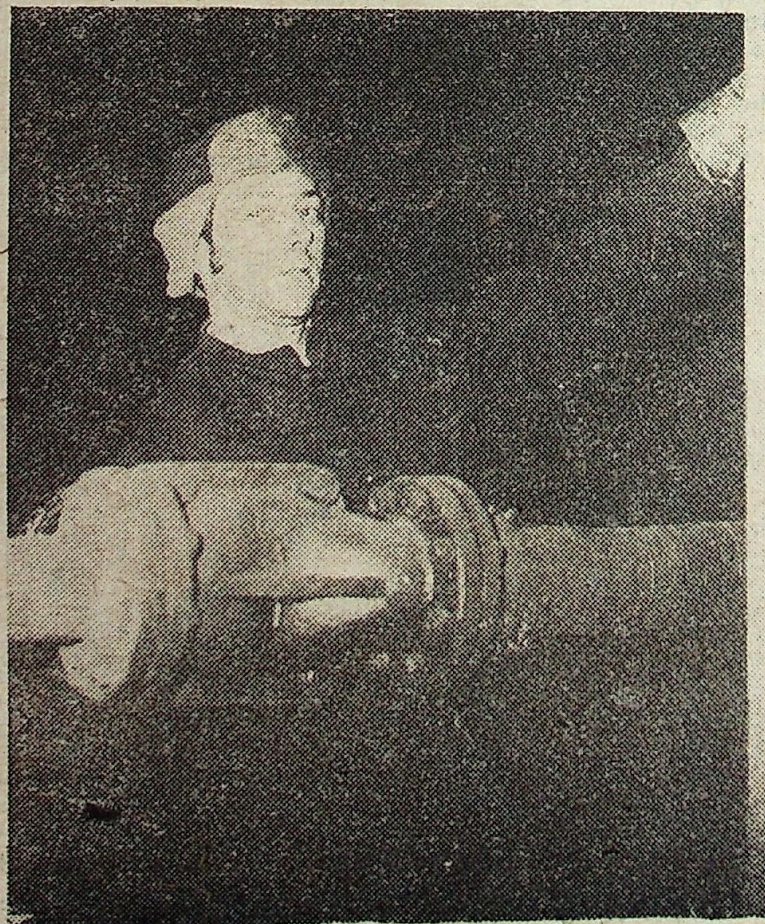
czuwa nad tym Jerzy Dol.

Żeby wygrać, musieli przez cały rok pracować bez przesto-
jów, awarii i spóźnień. Po
powodzi w 1977 roku przez
osiem miesięcy pomagali przy
remontie II Liceum Ogólno-
kształcącego w Legnicy, za-
mieniali się w stolarzy, szkla-
rzy, murarzy. Potem przeszli
do Szkoły Podstawowej nr 5,
gdzie do dzisiaj naprawiają
ławki, malują i konserwują. W
hucie po dniówce dodatkowo
remontują urządzenia, sadzą
drzewka, sprzątają. Zanim wy-
grali, przeszli przez sito współ-
zawodnictwa międzybrygado-
wego w zakładzie — dwa razy
zdobyli pierwsze miejsce. To
co robili i robią po 8 godzi-
nach pracy, podsumował se-
kretarz Komitetu Zakładowego
PZPR w Hucie Miedzi Legni-
ca Franciszek Mienkiewicz:
Brygada Jana Mrocza jest
jedną z najaktywniejszych bry-
gad, zawsze gotową do wyko-
nywania czynów społecznych,
a w realizacji czynu partynego
była najlepsza.



Sterownia. Edward Drupkowski i Henryk Ciak kontrolują pracę urządzeń oczyszczających.

Brygada pracuje na wyzua-
le oczyszczalni gazów. Ważny
to odcinek dla huty i miasta.
Gazy z pieców szybowych
(produkcja uboczna przy wy-
tapianiu kamienia miedziowe-
go) oczyszczane są na suchej
i mokrej oczyszczalni, a na-
stępnie spalane w kotłach ele-
ktrociepłowni. Z konwertorow-
ni przejmują się dwutlenek
siarki, z którego wytwarzany
jest kwas siarkowy. A więc
wydział bezpośrednio uczest-
niczy w procesie produkcyj-
nym i od niego też zależy czy-
stość powietrza w Legnicy.
Dlatego często patrzą na ko-
min huty: jak jest biały dym,
to wydział pracuje dobrze. W
1979 roku pyłów szybowych
uzyskali 17,5 tysiąca ton, py-
łów konwertorowych 934 t,
szlamów ołowianych 12 t,
ton; elektrociepłownia spaliła
146 mln m sześć. gazu gar-
dzielowego



Wiesław Rola reguluje ciśnienie gazu na filtrze.

17-osobowa brygada Jana
Mrocza z wydziału oczysz-
czalni gazów Huty Miedzi „Le-
gnica” zdobyła w roku 1979
w plebiscycie na najlepszą
brygadę Kombinatu Górniczo-
Hutniczego Miedzi tytuł BRY-
GADY ROKU. Najlepsi to: Cze-
sław Tokarski, Wiesław Rola,
Zenon Dudkiewicz, Zygmunt
Buszczek, Tadeusz Balcerak,
Jan Lacroks. Walczą teraz o
tytuł brygady 35-lecia PRL.

O ogrzewaniu naszych mieszkań rozmawiam najpierw w siedzibie Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Legnicy z dyrektorem tej firmy, Wiktorem Kaczkowskim. W baraczkach dyrekcji ciepłutko, przyjemnie. I nic dziwnego — grzeją pod samym bokiem kotły ciepłowni „Górka”. Jest więc klimat sprzyjający rozważaniom o ciepłownictwie.

TEMPERATURA w pomieszczeniach dyrekcji WPEC-u mogłaby być znakomitą dowodem sprawnej działalności „Górki” na osiedlu „Kopernik”, gdyby nie fakt, że od mieszkańców tego właśnie osiedla skarg na niedogrzanie najwięcej, chociaż z innych miast i innych osiedli też nie brakuje. I dlatego właśnie rozmawiamy o „Górze”, a nie o ciepłownictwie w Głogowie, w którym akurat — pod koniec stycznia zamiast listopada — oddano przepompownię i dlatego w środku zimy trwa w najlepsze regulacja sieci grzewczej. Równie wielkiej wagi przeszkody obiektywne w sprawnym grzaniu są w Polkowicach i w Lubinie, gdzie z utęsknieniem wyczekuje się obiecanych inwestycji ciepłowniczych, jako że obiekty istniejące nie pokrywają zapotrzebowania. Z ilością i jakością węgla też bywają kłopoty. Słowem, na upartego, fachowcy od ogrzewania mieszkań wszędzie mogą przedstawiać to i owo na swoje usprawiedliwienie, tylko nie na legnickim „Koperniku”...

Przemaszającą część mieszkańców tego osiedla trudno będzie uwierzyć w jakiekolwiek wytłumaczenie panującego tu totalnego bałaganu ciepłowniczego. Prawdę mówiąc, trudno i o to wytłumaczenie, gdyż... jednego odpowiedzialnego — człowieka czy instytucji — po prostu nie ma. To znaczy — nie ujawnia się...

Przetargi w sprawie odpowiedzialności trwają między Legnicką Spółdzielnią Mieszkaniową a Zakładem Energetyki Ciepłej, ale — żeby nie było tak prosto — włącza się w nie PRIBO oraz samych mieszkańców. Czyli najlepiej, jak będą winni wszyscy. Czyli winny nie będzie nikt.

Powiada dyrektor Kaczkowski, że były tylko trzy awarie „Górki” — 5, 13 i 15 stycznia (rozmawialiśmy 29) i tylko wtedy kotłownia dawała zaniżone parametry (oczywiście nie licząc drobnych, kilkugodzinnych zakłóceń). To po pierwsze. Po drugie — awaria na przykład pompy spowodowana była nadmiernym ubytkiem wody w sieci, do czego przyczynili się pracownicy spółdzielni spuszcający wodę z pionów, a nawet całych budynków w czasie naprawia-

nia pękniętych grzejników. Ciepłownia byłaby więc prawie usprawiedliwiona...

A dlaczego zimno w mieszkaniach? Dyrektor Kaczkowski dowodzi, że przyczyn jest wiele i wszystkie od WPEC niezależne. Po pierwsze — cała sieć jest rozregulowana, bo przylączyła się do niej coraz to nowe bloki na „Koperniku II”. Dlatego też gorąca woda jedne budynki podgrzewa, a drugie chłodzi. Ale bądźmy optymistami — niebawem zakończy się trzecia już z kolei regulacja sieci... Nie znaczy to jednak, że wszędzie ciepło będzie. Otóż za osiedle „Kopernik II” WPEC nie bierze żadnej odpowiedzialności, gdyż tamtejsza instalacja ciepłownicza nie została jeszcze odebrana od wykonawcy — Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych Budownictwa Ogólnego. Przyczyna? Brak niektórych podzespołów automatyki węzłów i przez to niewykończenie sieci. Tak więc Zakład Energetyki Ciepłej zajmuje się regulacją węzłów na „Koperniku I”, a na drugiej części osiedla kombinują przy węzłach fachowcy z PRIBO.

I sprawa ostatnia, co nie znaczy, że najmniej ważna. Wystarczy aby jeden lokator wyrzucił specjalne kryzy ze swoich grzejników — to siebie grzeje, a sąsiadów oziębli...

BIADOLENIE NIE OGRZEJE

Jednoznacznie z powyższego wynika, że WPEC czuje się w porządku: ciepłownia „Górka” parametry ma zgodne z normą, pracownicy ZEC starają się, robią trzecią regulację...

Zimno tymczasem w mieszkaniach trzyma i ludzie po wyjaśnieniu chodzą do spółdzielni. Kiedy w mroźne styczniowe dni zaczęło napływać po kilkadziesiąt skarg dziennie, spółdzielnia zaczęła wysyłać jedno-brzmiającą, powieloną w kilkuset egzemplarzach odpowiedź. Usprawienie godne odnotowania. W piśmie „uprzejmie informuje się”, że na niedogrzanie mieszkań wpłynęło wiele przyczyn. Złe pracująca sieć wewnętrzna na niektórych klatkach schodowych jest wymieniona jako przyczyna pierwsza i na dodatek powodowana przez samych lokatorów dokonujących samowolnych regulacji. Drugą jest w ogóle złe wyregulowanie sieci centralnego ogrzewania na osiedlu, złe jej zabezpieczenie przed stratami ciepła i fakt, że od 4 do 15 stycznia występowały ciągłe awarie w kotłowni i dostarczano zaniżone parametry. Ponadto zakłócając pracę centralnego ogrzewania częste pęknięcia grzejników panelowych. W dalszym ciągu odpowiedzi, zarząd LSM zapewnia, iż wspólnie z dostawcą ciepła oraz wykonawcą sieci dokłada starań i przeprasza „za zaistniały stan”, czyli spółdzielnia, tak jak WPEC, uważa, że nie ponosi odpowiedzialności za zaistniały bałagan. Różnica w poglądach dyrektora WPEC, Wiktora Kaczkowskiego, a wiceprezesa do spraw

technicznych LSM, Czesława Karpińskiego, w gruncie rzeczy sprowadza się do jednego punktu.

Dyrektor Kaczkowski twierdzi, że „Górka” grzała, poza trzema dniami. Natomiast prezes Karpiński uważa, że ciepłownia notorycznie nie daje koniecznych parametrów. Obie strony dysponują przy tym dowodami świadczącymi o słuszności twierdzeń.

Rozbieżność stanowisk WPEC i spółdzielni akurat jest najmniej istotna. Ważniejsze iż obie instytucje przyznają, że w mieszkaniach jest (lub może być) zimno. I tu, i tu, słysząc też o rozregulowanej sieci i awaryjnym jej regulowaniu, o pękających grzejnikach panelowych i lejącej się wodzie oraz o niektórych mieszkańcach świadomie zabierających ciepło sąsiadom. To wszystko prawda, ale żadne usprawiedliwienie!

Nie można stwierdzać w środku zimy, że sieć jest rozregulowana z powodu przylączenia do niej nowych bloków. Ani zima, ani nowe domy nie są przecież żadną niespodzianką. Trudno uwierzyć, że nie potrafimy uporać się z prostym hydraulicznym zagadnieniem — zaprojektowaniem sieci z uwzględnieniem dodatkowego rozbiórki wody, zanim planowane budynki zostaną

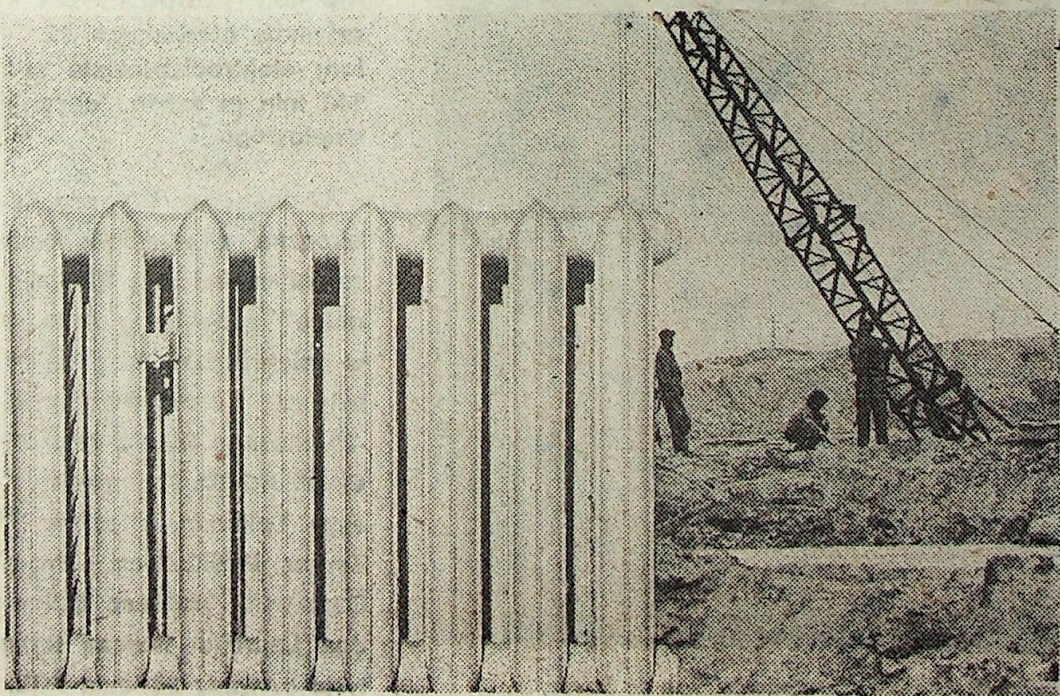
przekazane lokatorom i zanim nadejdzie zima. Bo jeżeli uwierzmy w taką niemoc, to czarno jawi się przyszłość na nowych osiedlach. Budownictwo mieszkaniowe rozwija się przecież intensywnie i nie będzie takiego roku, aby nie przybywało mieszkań do ogrzania. Czyżby oznaczać to miało roczną regulację sieci (trwającą do wiosny)?

Zadnym wytłumaczeniem nie jest nikła liczba ledwie trzech awarii kotłowni (czy to jest prawdziwa liczba — niech już dochodzi spółdzielnia). Jest bowiem wystarczająca ilość czasu — pół roku z okładem wiadomo w końcu, że rury, zawory, pompy czy taśmociągi pracować mają w czasie mrozów i mrozy nie mogą stawiać się przyczyną ciągłego psucia się tychże. Tłumaczenie się „określonymi trudnościami” i „obiektywnymi przyczynami” staje się zwyczajem; alibi pełnym podtekstów. A w rzeczywistości najczęściej mamy do czynienia z parawanem osłaniającym brak starań, chęci, inicjatywy...

Nic też nikomu nie przyjdzie z przetargów kto winien bardziej, kto mniej. Odpowiedzialność nauczyliśmy się rozwałniać, rozdrabniać. Patrząc na przykład na rurociąg doprowadzający ciepłą wodę z „Górki” na osiedle. Rurociąg jest odsłonięty i ogrzewa zamiast kaloryferów legnickie powietrze... Czy w PRIBO znajdzie się tego, który doprowadził do takiego marnotrawstwa energii? Skądże — nie znajdzie się, bo to przecież „nieprzewidziane trudności” wynikłe w trakcie sprawiły, że... Te „nieprzewidziane trudności”, jakby się kto pytał — to woda gruntowa...

Skarzy się spółdzielnia na pękające grzejniki. Do 25 stycznia wymieniono ich w mieszkaniach... 840! Olbrzymia liczba. Za każdym razem trzeba było spuszczać wodę przynajmniej z jednego pionu. Powodowało to dodatkowe obciążenie sieci. I tak dzieje się od czasu wprowadzenia nieszczęśliwych grzejników panelowych — słabych, pękających. Dlaczego więc — skoro brakuje innych grzejników, nie montuje się przynajmniej dodatkowego drugiego zaworu przy każdym? Drobiazg ten przyniósłby kolosalne oszczędności...

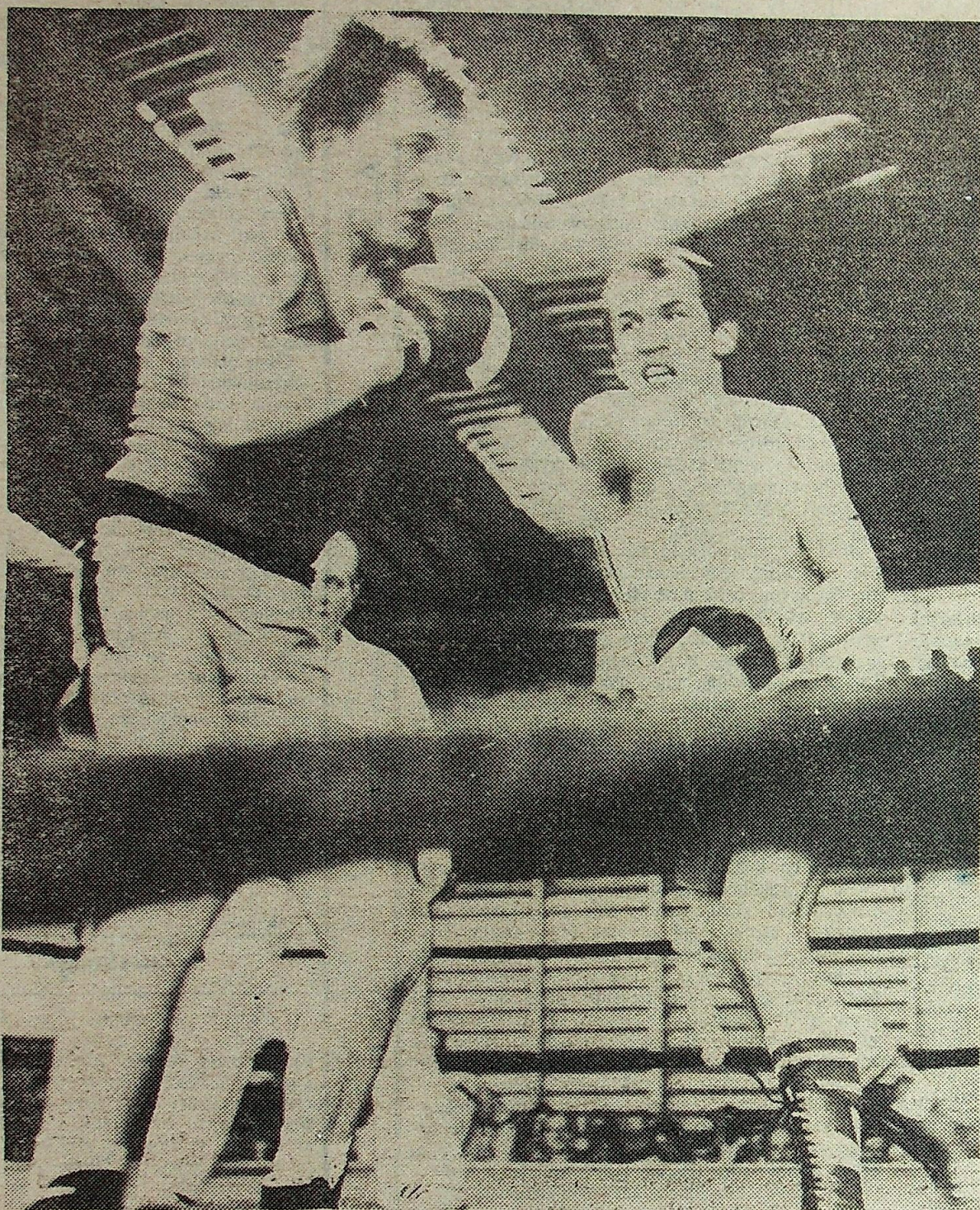
I OSTATNIA sprawa. Ludzie są różni. Zdarzają się więc i tacy, którzy kradną ciepło. Są to praktyki skandaliczne, ale spółdzielnia nie tyle winna nad nimi biadolić, ile je bezwzględnie tępić, posługując się zresztą specjalnie na takie okazje wydanym rozporządzeniem wojewody legnickiego, określającym niemile finansowe konsekwencje takiej działalności. Czas najwyższy skorzystać z uprawnień właściciela i gospodarza zasobów mieszkalnych. I najlepiej w ogóle skończyć z narzekaniem, tłumaczeniem, obiecywaniem i przeprasaniem. Bo tym nikogo się nie ogrzeje...



Fot. Krzysztof Raczkiwiał

Po dłuższej przerwie rozpoczęły się ligowe rozgrywki bokserów. W bieżącym roku mają one specyficzny charakter, gdyż trwać będą aż do połowy listopada. Ze względu na przygotowania reprezentacji do moskiewskich Igrzysk Olimpijskich na początek rozegrane będą tylko trzy kolejki spotkań, a po przerwie wznowi się mistrzostwa 7 września i zakończy 9 listopada.

UDANY POCZĄTEK



Wiesław Niemkiewicz po udanej operacji ręki wrócił do formy.

Fot. Krzysztof Raczkowski

NAUGURACYJNE pojedynki były bardzo udane dla reprezentantów województwa legnickiego. Dotyczy to zarówno Zagłębia Lubin, jak i Miedzi Legnica. Obie drużyny wysoko wygrały pierwsze mecze i objęły prowadzenie w swoich grupach. Bardzo dobrą formę, a szczególnie przygotowanie kondycyjne, wykazali lubinianie, którzy na własnym ringu zwyciężyli 15:5 Górnik Wesola. W meczu tym wyniki walk były następujące (na pierwszym miejscu gospodarze): Kocur pokonał Zenkera, Krynicki wygrał z Dendysiem, Paduchowicz nie rozstrzygnął walki z Maczugą, M. Łada pokonał Jaskiernika, Czajkowski przegrał z Durałem, Krzak zwyciężył Kuczmierowskiego (przewaga w drugiej rundzie), Suchecki pokonał Grolika, Niemkiewicz Trybałę, Kowalczyk przegrał z Jąłowickim, a w ostatniej walce dnia Folt wygrał z Musiolikiem.

Legnicka Miedź, która walczy w II grupie II ligi podejmowała Broń Radom i odniosła wysokie zwycięstwo 17:3, mimo że nie wszyscy jej zawodnicy zachwycali właściwym przygotowaniem kondycyjnym. W pojedynku tym uzyskano następujące wyniki (na pierwszym miejscu gospodarze): Nowak bardzo udanie zainaugurował swe występy w zespole seniorów i w II lidze, zwyciężając stosunkiem głosów 2:1 zawsze groźnego Górkę. Lipiński pokonał (III runda dyskwalifikacja) Żeromińskiego, Sukien-

nik zremisował z Markwatem, Czerolewicz wygrał (III starcie przewaga) z Jabieckim, Kaczorowi już po kilku sekundach walki trener Broni poddał Plutę, Należny wygrał 2:1 z Kudlą, Mruk zremisował z Kaługą, a Marzec z Gęburiem, Żurawski pokonał Lesicę, a Dukat (I runda przewaga) Fitucha.

☆

PODAJEMY terminy spotkań drużyn bokserskich zagłębia, miedziowego. Oto one. I liga: 17 lutego: Legia Warszawa — Zagłębie Lubin; 24 lutego: Zagłębie — Czarni Słupsk; 7 września: Zagłębie — Stocznowiec Gdańsk; 20 września: Górnik Wesola — Zagłębie; 5 października: Zagłębie — Legia Warszawa; 19 października: Czarni Słupsk — Zagłębie; 26 października: Zagłębie — Gwardia Łódź; 9 listopada: Stocznowiec Gdańsk — Zagłębie.

II liga: 17 lutego: Miedź Legnica — Górnik Pszów; 24 lutego: GKS Jaworzno — Miedź; 7 września: Miedź — Gwardia Białystok; 14 września: Olimpia Poznań — Miedź; 28 września: Broń Radom — Miedź; 5 października: Górnik Pszów — Miedź; 19 października: Miedź — GKS Jaworzno; 26 października: Gwardia Białystok — Miedź i 9 listopada: Miedź — Olimpia Poznań.

KRÓTKO

● Zakończył się pierwszy etap siódmej zimowej Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Startowała w nim bardzo skromna — tylko dziesięcioosobowa — reprezentacja województwa legnickiego, która jednak odniosła dużo sukcesów indywidualnych i zespołowych. Sprawcami miłej niespodzianki byli łyżwiarze lubińskiego MKS „Cuprum”, którzy wywalczyli 3 złote, 2 srebrne i 2 brązowe medale. W naszej ekipie klasą dla siebie był Ireneusz Krzywosz. Zajął on pierwsze miejsce w biegach na 500 i 5.000 metrów, drugie na 1500 m i 3 km i w rezultacie został mistrzem spartakiady w wieloboju. Krzywosz zdobył w sumie pięć medali, na siedem wywalczonych przez całą reprezentację. Dwa pozostałe medale — brązowe — zdobył Dariusz Kasprzyk w biegu na 3 km i wieloboju. Ponadto miejscy punktowane wywalczyli: Katarzyna Berdychowska, Henryk Dziedzic i Bogdan Małecki.

Doskonała postawa podopiecznych Marii na Węgrzynowskiego, Adama Kaźmierczyka i Grzegorza Wysockiego sprawiła, że województwo legnickie zajęło drugie miejsce — za Nowym Sączem — zarówno w punktacji medalowej, jak i ogólnej. Również na drugiej pozycji w rywalizacji klubowej uplasował się MKS „Cuprum”, ustępując jedynie Szkole Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem.

● Wszystkich amatorów narciarstwa w zagłębiu miedziowym legnicki OSiR zaprasza w niedzielę, 17 lutego, do Szklarskiej Poręby. W dniu tym na Hali Szrenickiej rozegrane zostaną pięte narciarskie mistrzostwa województwa legnickiego w slalomie-gigancie. Legnicki ośrodek przyjmuje jeszcze zgłoszenia i udziela wszelkich informacji. Otrzymać je można w dziale organizacji imprez, ul. Rosenbergów 7, tel. 228-17.

WĘDRUJ Z NAMI

Inauguracja tegorocznego sezonu turystycznego organizowanego w ramach naszej wspólnej z PTTK akcji „Wędruj z nami” wypadła bardzo okazale. Pierwszą imprezą był — trzyetapowy — trzeci zimowy „Rajd na raty”, którego współorganizatorami byli: Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego, Komenda Hufca ZHP, Zbiórca Szkoła Gminna w Legnickim Polu, Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych oraz Legnickie Centrum Kultury. 20 stycznia 175 uczestników pokonało trasę z Nowej Wsi Grodzkiej na zamek Grodziec. Tydzień później 93 turystów pokonało odcinek z Kozowa do Rzymówki.

Kulminacyjny punkt rajdu miał miejsce 9 lutego — w dniu 35 rocznicy wyzwolenia Legnicy. Piękna, słoneczna, pogoda sprawiła, że w legnickim Rynku zgromadziło się 182 młodych i starszych amatorów turystyki pieszej, którzy pod kierownictwem Leona Hojnika przeszli trasę z Legnicy do Legnickiego Pola. W trakcie przemarszu złożono wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni na placu Słowiańskim oraz przy tablicach upamiętniających walki II Armii Wojska Polskiego w Bartoszowie i Koskowicach.



Fot. Adam Kielbasa

Uroczyste zakończenie trzeciego etapu i całego rajdu nastąpiło na dziedzińcu Zbiórce Szkoły Gminnej w Legnickim Polu z udziałem turystów i 200-osobowej grupy uczniów miejscowej szkoły. Najpierw odbył się uroczysty apel z okazji 35-lecia wyzwolenia ziemi legnickiej. Następnie, w części turystycznej, młodzież uczestniczyła w konkursie krajoznawczym (zwyciężył Roman Froncko z Legnickiego Pola) i na piosenkę — pierwsze miejsce przyznano drużynie gospodarzy. Ponadto wieczór legitymacje członkowskie PTTK uczniom ZSG, w której powstał Szkolny Klub Krajoznawczo-Turystyczny. Wręczono także puchar prezydenta Legnicy dla najlepszej drużyny rajdowej (zdobyła go drużyna harcerska z SP 14 w Legnicy) oraz poinformowano o ufundowaniu dla miejscowej szkoły, przez Oddział PTTK, biblioteczki turystycznej.

We wszystkich etapach rajdu wzięło udział 650 uczestników — najwięcej było młodzieży szkolnej, ale nie brakowało turystów indywidualnych, co świadczy o coraz większej popularności tej formy spędzania wolnego czasu. O terminach następnych turystycznych wędrówek informować będziemy na bieżąco na łamach „Konkretów”.

(Zet)

Po nocy spędzonej w Chinco wstajemy o świcie. Trzęsąc się z zimna myjemy twarze w potoku płynącym z lodowca i ruszamy w górę. Coraz mniej brzoź, są coraz mniejsze i bardziej powykręcane. Ujawnia się natomiast bogactwo bylin. Wędrujemy przez wielkie lany żółto-zielonych wilczomleczów. Rosną też kępami anemony białe i liliowe. Na wysokości około 3700 m wychodzimy ponad granicę drzew.

W SANKTUARIUM

(Korespondencja własna)

WOKÓŁ już tylko skały, wyżej bielejące śniegiem i trawy. Wspinamy się na próg utworzony przez lodowiec, nad którym rozciąga się rozległa łąka z olbrzymimi glazami, a wokół góry. Miejsce, do którego przyszliśmy nazywane jest Annapurna Base Camp (baza pod Annapurną). Leży ono na wysokości około 4 tys. m. Wśród pośliskiej trawy kwitną tu całe kępy liliowych pierwiosnków. Tutaj stała baza Japończyków, tu rozbili swój namiot Jerzy Pietkiewicz i Julian Ryznar przed wejściem w północną ścianę Annapurny Południowej, z której już nie powrócili.

Jest ciepło, ale pojawiają się pierwsze obłoczki. Kulisów jeszcze nie widać, nie można więc rozbić biwaku, a właśnie w tym miejscu zatrzymamy się kilka dni, aby poznać teren. Rysiek Szafirski chce znaleźć odpowiednie miejsce na bazę przyszłej zakopiańskiej wyprawy na Annapurnę.

Kilka osób wybiera się na okoliczne morenki, aby zobaczyć co jest za nimi. Mnie ogarnia senność nie do przezwyciężenia. Otulam się skafandrem i zasypiam. Lekarz wyprawy twierdzi, że ta senność jest objawem niedotlenienia mózgu i po prostu minie, gdy organizm się do tej wysokości przystosuje. Po przebudzeniu znalazłam się w mlecznej mgie. Zaczyna sypać drobny grad. Szybko rozkładamy namioty. Kucharz rozpina nad paleniskiem pałatkę i odgrzewa kaszę ugotowaną wcześniej. Ma duże trudności — wiatr miecie gradem, szarpie pałatkę i do kaszy sypią się lodowe kulki. Błyskawicznie robi się białe. Kryjemy się do namiotów, wchodzimy do śpiworów. Ale los kulisów, którzy przynieśli nasze bagaże jest nie do pozazdrośczenia. Są bardzo lekko ubrani, niektórzy nie mają butów, są między nimi dwie dziewczyny. Mamy tylko dwa namioty i ledwie się sami w nich mieścimy. Gdy zaczął padać grad kulisi gdzieś zniknęli. Podzieliłam się tym spostrzeżeniem z kierownikiem wyprawy, sądząc, że kulisi zeszli niżej. Uspokoili mnie. — Jutro zobaczysz. — I rzeczywiście rano kiedy wyjrzało słońce, kulisi powychodzili spod kamieni, nieco zmarznięci i skuleni, ale uśmiechnięci. zjedli swój poranny ryż i wyruszyli na poszukiwanie drewna.

Wybieram się z Ryśkiem Szafirskim i jego żoną — Alą na wycieczkę do Sanktuarium Annapurny. Rano jest —10 stopni, aby się rozgrzać idziemy dziarsko w górę na wysoką morenę boczną lodowca. U naszych stóp rozciąga się widok na lodowiec spływający ze stoków Annapurny i Hiunchuli. W tym miejscu jest szeroki na około 3 km. Z góry wygląda jak wielka rzeka mocno pofałdowana. Lodowiec przypomina olbrzymi plac budowy, poryty gigantycznymi koparkami. Cały przysypany jest rumoszem skalnym różnej wielkości, leżą na nim glazy jak domy i małe kamyczki. Wszędzie piętrzą się wzgórki, są też głębokie leje, o średnicy kilkunastu metrów, w których pod kamieniami jest pięk-

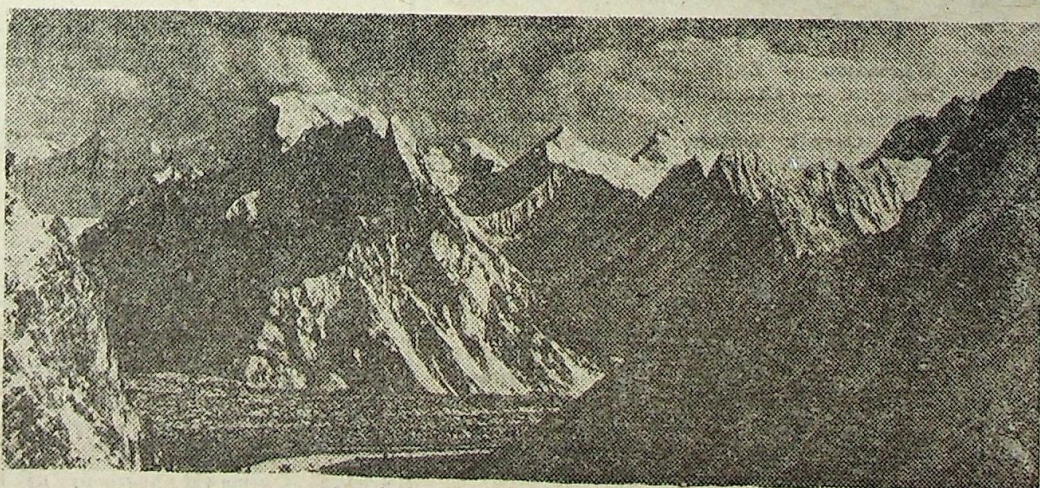
ny zielonkawy lód. Szumi w nich woda i wciąga w głąb kamienie, które niesie rzeka wypływająca z lodowca. Lodowiec jest poryty szczelinami, wąskimi, które można przeskoczyć i szerokimi, które omijamy łukiem. Chodzenie po tej części lodowca jest znośne, póki wszystko wiąże mróz i kamienie trzymają się podłoża. Kiedy słońce wyjdzie zza grani — wszystko płynie, każdy kamień jest ruchomy. Aby podejść na kopczyk trzeba iść na tyle szybko, by nie zsuwać się z kamieniami strącanymi przez własne buty. Orientacja w tym olbrzymim labiryncie wymaga szóstego zmysłu i doświadczenia. Dopóki staliśmy na morenie, droga nasza z góry wydawała się zupełnie logiczna. Jednak gdy zeszliśmy w to gigantyczne gruzowisko i widzieliśmy przed sobą wysokie jak kamienie kopce, a nad nimi bielejące szczyty, nie już nie było takie oczywiste. Podziwiałam Ryśka Szafirskiego za umiejętność wyboru drogi. Po dwugodzinnym kluczeniu wyszliśmy dokładnie na miejsce wcześniej upatrzone. Była to długa skalna grzęda. Chwilę odpoczywaliśmy, gotowaliśmy herbatę i podziwialiśmy otoczenie.

Jest to najpiękniejsze miejsce, jakie sobie miłośnik gór może wymarzyć. Nazywa się Sanktuarium Annapurny. Ze wszystkich stron wielki kocioł zamykają himalajskie szczyty: Hiunchuli, dwie Annapurny i dwuwierzchołkowe Machhapuchhare. Stoimy już nad granicą wiecznych śniegów. Lód na stromych stokach błyszczy tak mocno, że słońce odbija się w nim jak w lustrze i razi w oczy pomimo okularów.

W południe zaczął pracować lodowiec schodzący z Annapurny Południowej. Co kilkanaście minut łamały się seraki zapoczątkowując schodzące z hukiem lawiny. Seraki to lodowe bryły sterczące z lodowca i osiągające wysokość 10 i więcej metrów. Wiał silny wiatr, tak że mimo silnej operacji słonecznej trzeba było cały czas chodzić w skafandrach. Na grani był to już wichur — porywał śnieg z wierzchołków i wykręcał z niego długie na kilkaset metrów pióropusze. Skalkami szliśmy coraz wyżej, wreszcie Rysiek znalazł miejsce, na którym w przyszłości rozbije bazę jego wyprawa. Fotografował też Annapurnę ze wszystkich możliwych miejsc teleobiektywem, aby później, po przeanalizowaniu fotografii, wybrać najdogodniejszą drogę. Himalaizm dzisiaj to już nie jest poryw zapaleńców ale cała skomplikowana technika i taktyka.

PRZEPENETROWALIŚMY teren i gdy zaczęły nas otaczać pierwsze chmurki schodzimy w dół. Znow przejdzie przez gruzowisko lodowca, mocno już podtopione. Z wielką ulgą wychodzimy na twardy grunt i w zupełnej mgie i pierwszych płatkach syjącego śniegu osiągamy bazę. Ci, którzy dzień ten spędzili na wypoczynku podają nam obiad. W takich sytuacjach odczuwa się największą radość z powrotu do świata ludzi.

ELŻBIETA POMORSKA



To najpiękniejsze miejsce jakie sobie miłośnik gór może wyobrazić. Fot. Ewa Abgarowicz

Łańcuch biurokracji

2 stycznia 1980 r. wprowadzono nowe zasady załatwiania formalności związanych z wydawaniem praw jazdy i rejestracji pojazdów. Przekonałem się o tym na własnej skórze. Dawniej, aby zarejestrować samochód przedstawiałem w wydziale komunikacji fakturę, otrzymywałem karteczkę z przewidywanymi numerami rejestracji, następnie szedłem do PZU, gdzie wydawano druczek z wpisaną kwotą do zapłacenia. Ubezpieczenie i tzw. podatek drogowy wpłacałem na poczet, po czym wracałem do wydziału komunikacji z dowodami wpłaty, gdzie natychmiast wypisywano dowód rejestracyjny i wydawano tablice. Czas całej operacji (łącznie z chodzeniem i ewentualnymi kolejkami) wynosił maksimum 50 minut.

Obecnie rzekomo ułatwiono załatwianie formalności. Wygląda to tak: trzeba przedstawić w wydziale komunikacji fakturę, opłacić ubezpieczenie i podatek drogowy, w wydz. komunikacji przedstawić dowody wpłaty i... w tym miejscu zaczyna się „usprawienie...” — urzędniczka zabiera fakturę i każe się zgłosić po odbiór tablic i dowodu rejestracyjnego w Urzędzie Gminy (na terenie której petent mieszka) po upływie 14 (!) dni.

Ośmieliłem się skrytykować takie ułatwienie ludzkiej pracy. Pani z Wydziału Komunikacji w Lubinie zaśmiała się na to serdecznie i... odesłała mnie do Warszawy.

Według kartki wywieszanej nad okienkiem Wydziału Komunikacji w Lubinie, od 2 stycznia br. sprawy związane z wydawaniem praw jazdy i rejestracji pojazdów załatwiane są w odpowiednim do miejsca zamieszkania Urzędzie Miasta i Gminy lub w Urzędzie Gminy. W praktyce, całe przekazanie kompetencji wygląda w ten sposób, że owe urzędy wysyłają do wydziału komunikacji pracownika po tablice rejestracyjne... Słowem — powstał specyficzny łańcuch biurokracji, chyba tylko po to, by petent ganiał od urzędu do urzędu.

A przy okazji, to mimo obietnic o 14-dniowym załatwianiu sprawy, do tej pory (minęło już 16 dni) nie mam ani tablic, ani dowodu rejestracyjnego.

BOGDAN BUKOWCZYK

Polkowice
ul. Kmicica 9

Dziękujemy

Dzięki interwencji „Konkretów” przyjemnie jest teraz przechodzić koło naszego bloku. Nareszcie jest przyzwoite wejście do piwnicy. Marzymy teraz o tym, aby wreszcie w piwnicy przestala wybijać kanalizacja. Przecież w końcu wykuszają się całe fundamenty od tej wilgoci! Pomijamy już sprawę zapachów, jakie się każdorazowo łączą z takim wybiciem.

K. JARZEBSKA
M. OLSZEWSKA

Z. JAWORSKA

Legnica
ul. Czarnieckiego 2

Protestujemy...

...przeciwko paleniu papierosów w placówkach służby zdrowia! Chodzi mi szczególnie o nowy, co prawda piękny, szpital w Złotoryi. Jak można było zapomnieć w takim obiekcie o kącikach dla palaczy? W rezultacie wszyscy palą papierosy w salach telewizyjnych. Gdzie wobec tego niepalący ma oglądać program?

Niby nie moja sprawa jak rozwiązać ten problem, ale wydaje mi się, że można by pójść na kompromis. W szpitalu jest tyle sal telewizyjnych, że dałoby się je podzielić na te dla palących i dla niepalących. I rygorystycznie tego zakazu przestrzegać. Nie każdy przecież lubi wciągać papierosowy dymek, nie mówiąc o tym, że nie każdy lubi narażać swoje zdrowie na szwank.

Przy okazji mam jeszcze jedną uwagę — czy nie można by przyspieszyć załatwiania formalności związanych z wypisywaniem ze szpitala? Teraz praktycznie czeka się na wypisanie od godz. 8 do 15. To naprawdę wyprowadza człowieka z równowagi.

FLORIAN SKWIRA

Leszczyna 33
59-523 Rokitnica

Gotować bez gazu?

Mieszkamy przy ul. Wrocławskiej 127 w Legnicy. Od 21 stycznia br. nie mamy gazu. Przyczyna? Otóż na naszej ulicy od dłuższego czasu prowadzone są roboty drogowe i spychacz uszkodził rurę doprowadzającą gaz do naszej kamienicy. Stało się to właśnie 21 stycznia. Nie pomagają nasze interwencje. Jeden z pracowników gazowni powiedział, że kłopoty się skończą razem z robotami drogowymi. Na razie ponoć nie można sprawy załatwić, bo trzeba wykonać przekop do naszej kamienicy i wymienić uszkodzoną rurę gazową. A kto tego ma dokonać — nie wiadomo.

Tymczasem musimy palić węglem w kuchenkach, a nie każdemu tego węgla starczy. Ale jakie jest wyjście, zwłaszcza gdy w domu są małe dzieci, które chcą jeść i żadna awaria je nie obchodzi?

Jesteśmy już porządnie zmęczeni tą sytuacją i bardzo liczymy na pomoc „Konkretołów”.

BOŻENA i STANISŁAW STADLER
Legnica

Red. Nie rozumiemy dlaczego nie wiadomo kto ma wykonać roboty związane z wymianą rury doprowadzającej gaz do domu przy ul. Wrocławskiej 127. Przecież to oczywiste — ten, kto uszkodził sieć gazowniczą!

Nie wszystko zależy od spółdzielni

W odpowiedzi na skargę złożoną przez lokatorów budynku przy ul. Starożytnej 19-23 Spółdzielnia mieszkaniowa w Jaworze informuje:

Z uwagi na oddawanie do zasiedlenia budynku w okresie stycznia-lutego 1979 r. i występowania wtedy dużych spadków temperatury generalny wykonawca, tj. Zakłady Kuzieńskie i Maszyn Rolniczych w Jaworze nie miały możliwości skrzyżowania grzejników, co mogłoby powodować ich zamarzanie. Spółdzielnia wyraziła zgodę na ogrzewanie obiektów j.w., lecz po sezonie grzewczym 1978/79 miało być dokonane prawidłowe krzyżowanie, z uwagi na znacznie zawyżone temperatury ogrzewcze w poszczególnych mieszkaniach. Ponieważ mimo licznych interwencji generalny wykonawca nie dokonał w terminie wykonania zleceń, spółdzielnia zmuszona była w pierwszych dniach października 1979 roku dokonać w/w krzyżowania. W wyniku powyższego ustalono temperaturę pomieszczeń w granicach normy. Przy znacznych spadkach temperatury w okresie stycznia br. w wyniku zgłoszeń lokatorów ustalono, że nie dogrzewane są mieszkania, szczególnie w klatce nr 23. Podjęte interwencyjne działania z naszej strony nie powodowały polepszenia sytuacji. Wobec powyższego podjęto decyzję do zmiany założeń projektowych w zakresie c.o. i w terminie do 30. I. 1980 r. zobowiązano służby techniczne do usunięcia nieprawidłowości. W mieszkaniach, w których występowało niedogrzewanie naliczona będzie w odpowiedniej wysokości bonifikata. Jednocześnie informujemy, że w myśl obowiązujących przepisów lokator nie ma prawa samowolnego wstrzymywania lub obcinania opłat czynszowych.

Zalanie fekaliami piwnic budynku było spowodowane niedrożnością kolektora ogólnomiejskiego (zbyt mała średnica) i nie wynikało ono z winy tutejszej spółdzielni. Poprawa sytuacji nastąpiła z początkiem stycznia br., tzn. w chwili podłączenia przez Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej kolektora ogólnomiejskiego do nowo wybudowanej części tzw. kolektora północnego.

W wyniku zalania wystąpiło szereg szkód (szczególnie w piwnicach), które usunięte zostaną następująco:

- wyremontowano i oczyszczono taborety gazowe w pralniach, do dnia 15. II br. Wyposazy się pralnie dodatkowo w podesty drewniane i stoly.
- niesprawny jeden grzejnik w suszarni będzie uruchomiony w terminie do 15. II. br.
- uszkodzone drzwi w pralniach i suszarniach zostaną naprawione do 15. II. br. — dopasowanie z uwagi na wypaczenie
- usterki w mieszkaniach zgłoszone w wyniku przeglądów będą usunięte przez generalnego wykonawcę do 30. IV. 1980 r., informujemy, że ustalony przy przeglądach termin przez generalnego wykonawcę nie został dotrzymany, za co naliczone zostały mu kary.
- okna na klatkach schodowych zostały zachłapane w 3 i 4 kw. 1979 r., w wyniku wykonywania tynków wewnętrznych przez generalnego wykonawcę.

Powyższa sprawa została załatwiona pozytywnie. Od 15 stycznia br. w wyniku uzyskania pracownika, skierowano dozorczynię na stałe do sprzątania posesji.

Roboty przy urządzaniu terenu wokół budynku nie zostały zakończone w 3 kw. 1979 r. przez generalnego wykonawcę z uwagi na brak mocy przerobowych.

Niemniej wykonano trawniki przed wejściem do budynku, które uległy całkowitej dewastacji. W wyniku naszych interwencji generalny wykonawca tj. ZKMR zobowiązał się ukończyć roboty elewacyjne i urządzenie terenu do dnia 30. IV. 1980 r.

Hydrofor wspomagający zasilanie w wodę uległ awarii w wyniku zalania piwnic. W chwili obecnej jest on sprawny.

Do dnia 20. II. 1980 spółdzielnia wykona dodatkowo wyciszenie pomieszczenia hydroforu.

Wszystkie powyższe sprawy zostały omówione i wyjaśnione lokatorom na zebraniu mieszkańców, które odbyło się w dniu 28 stycznia br. na zebraniu tym wybrano jednocześnie opiekunów społecznych budynku.

Zarząd spółdzielni przeprasza lokatorów za wyniki niedomagania, których realizację omówiono powyżej, lecz nie wszystkie one są zależne od naszego bezpośredniego działania. Po załatwieniu spraw w podanych wyżej terminach uważamy, że nie będą występowały w przyszłości utrudnienia w prawidłowej eksploatacji budynku.

prezes
RYSZARD ANIOLEK

RADY I PORADY

KONIECZNA SAMODYSCYPLINA

Lata siedemdziesiąte naszego stulecia przyniosły w medycynie zasadnicze zmiany w poglądach na istotę wielu schorzeń. Nowe metody leczenia wymagają coraz to większych umiejętności ze strony lekarza, ale równocześnie zasadniczo zmieniają rolę samego pacjenta w procesie leczenia. O ile jeszcze kilkanaście lat temu niedokładne przyjmowanie leku i niestosowanie się do wszystkich zaleceń lekarza oznaczało tylko zmniejszenie skuteczności terapii, o tyle obecnie grozi to dodatkowymi konsekwencjami, które nie muszą wynikać z samej istoty choroby.

Przykładem niech będzie nowoczesne leczenie złamań. Nie wszystkie złamania kości udaje się z dobrym skutkiem leczyć opatrunkiem gipsowym. Trudno niekiedy ustawić odłamy kostne tak, aby idealnie pasowały do siebie i nie wykonywały żadnych ruchów, a to jest przecież warunkiem dobrego ich zrostania się. W związku z tym coraz więcej złamań leczy się operacyjnie, co polega z grubsza na tym, że odłamy kostne zespalą się metalowymi złączami. Nowoczesne metody (tzw. osteosynteza stabilna) pozwalają na tak dokładne i mocne połączenie, że opatrunkiem gipsowym przestaje być potrzebny. Skracza to okres leczenia i pozwala uniknąć wielu powikłań wynikających chociażby z długiego leżenia na wyciągu, tak

jak się to dawniej praktykowało. Ale równocześnie trzeba pamiętać, że metal, to nie kość. Płytki metalowe nie mogą pod względem wytrzymałości konkurować ze strukturą kostną. Obciążenie przed czasem zoperowanej kończyny powoduje pęknięcie metalu. Oznacza to zniweczenie wysiłku całego zespołu operacyjnego, a pacjent (który zawsze jest poinformowany o tym, że kończyna jest słabsza i że przez pewien określony czas nie można na niej stawać) sam naraża się na ryzyko ponownej operacji.

To samo dotyczy zresztą i leków. Coraz mniej jest leków dawkowanych schematycznie, bez uwzględniania mnóstwa czynników takich jak szybkość eliminowania z ustroju, ciężar ciała pacjenta, indywidualna wrażliwość na lek, współzależność od innych, równocześnie podawanych preparatów i wielu, wielu innych. Tak prowadzone leczenie w wielu przypadkach bezwzględnie zależy od wyników badań dodatkowych, które po prostu nim sterują. Leki takie jak antybiotyki, hormony, leki obniżające krzepliwość krwi muszą być podawane w ustalonym, godzinowym rytmie. Wymaga to wprowadzenia od pacjenta olbrzymiego dyscyplinowania, ale pamiętajmy, że zaniedbania mogą doprowadzić do ciężkich komplikacji.

KRZYSZTOF STAWIK



JAK JEŹDZIĆ ZIMĄ

O zasadach jazdy samochodem w utrudnionych zimowych warunkach — mówi kpt. Kazimierz Kołodziejczyk, naczelnik Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Legnicy.

Wiele osób po otrzymaniu prawa jazdy, zapomina czego się nauczyło na kursach. Jako kierowcy już nie pamiętają, że dla ich własnego bezpieczeństwa, zawsze po zakończeniu jazdy należy sprawdzić sprawność punktów świetlnych, czy działają kierunkowskazy i światła „stop”, ponieważ rano nie zawsze ma się na to czas, a niekiedy jedna spalona żarówka może być przyczyną tragedii na drodze. Radzę też zawsze odłączyć klemę od akumulatora, by zabezpieczyć samochód przed pożarem. Wielu kierowców nie pamięta o tym, a tymczasem może nastąpić przetarcie się izolacji. Wystarczy wtedy mała iskra i pojazd staje w ogniu. Zeby nie być gołosłownym podam, że tylko w tym roku mieliśmy już kilkadziesiąt takich samozapaleń.

Przed rozpoczęciem jazdy powinno się sprawdzić, czy mamy wystarczającą ilość płynu hamulcowego. Ruszamy, sprawdzając niejako przy okazji sprawność układu hamulcowego. Jedziemy więc z niewielką pręd-

kością, najlepiej 30 km/h i powoli hamujemy. Jeżeli samochód nie skręca na boki, jest wszystko w porządku.

Zima jest najtrudniejszym okresem dla kierowców, zwłaszcza jeżeli chodzi o widoczność na drodze. Padający śnieg, mgła czy mżawka, znacznie utrudniają widoczność i dlatego należy pamiętać o sprawdzaniu podczas jazdy, czy światła działają. Najlepiej przekonać się o tym, patrząc na jadący przed nami pojazd. Jeżeli odbijają się na nim nasze światła, wszystko jest w porządku. Tak samo sprawdzamy światła „stop”. Pamiętajmy, że zawsze przy niesprzyjających warunkach atmosferycznych należy używać świateł mijania. Niestety, wielu kierowców używa ich tylko o zmierzchu i w nocy, bo wydaje się im, że w dzień są niepotrzebne, a tymczasem wystarczy niewielka mgła...

Zimą a zwłaszcza w lutym i marcu należy się liczyć z różnymi niespodziankami — staci gołoledzi, mokrych nawierzchni. Może się też zdarzyć, że po suchej nawierzchni nagle następuje odcinek śliski i o wypadek wtedy niestety. Dlatego nie należy zbyt gwałtownie przyspieszać i hamować.



NAGRODY JUBILEUSZOWE

Z dniem 1 stycznia 1980 r. weszła w życie uchwała nr 138 Rady Ministrów z 22 IX 1978 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (MP nr 35, poz. 12). Uchwała wprowadza szereg istotnych zmian w porównaniu do przepisów poprzednio obowiązujących. Przede wszystkim zrezygnowano z zasady, iż warunkiem zaliczenia okresów pracy w poprzednim zatrudnieniu jest zachowanie ciągłości pracy. Obecnie zalicza się wszystkie okresy zatrudnienia oraz inne okresy podlegające zaliczeniu — bez względu na tryb rozwiązania umowy o pracę i przerwy w zatrudnieniu — z wyjątkiem okresów zatrudnienia zakończonych wygaśnięciem umowy o pracę wskutek porzucenia pracy przez pracownika lub rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Do okresów pracy uprawniających do nagrody wlicza się okresy pracy w zakładach pracy, w których obowiązują przepisy o nagrodach jubileuszowych lub obowiązywały w okresie zatrudnienia pracownika. Zasady tej nie stosuje się jedynie do okresu zatrudnienia w organizacjach społecznych i politycznych. Ponadto do okresów pracy wlicza się okresy zatrudnienia za granicą w razie repatriacji, okresy pracy na warunkach umowy agencyjnej lub umowy zlecenia.

Uchwała przewiduje poza tym wliczanie do okresu zatrudnienia, uprawniającego do nagrody jubileuszowej, również pewnych okresów niewykonywania pracy, m. in.: służbę w oddziałach, które prowadziły walkę z hitlerowskim okupantem; pobytu w niewoli; niewykonywanie pracy wskutek represji stosowanych przez hitlerowski okupant, w szczególności: pobytu w więzieniu z przyczyn ideowych, pobytu w obozie koncentracyjnym lub obozie pracy, robót przymusowych, czynnej służby wojskowej.

Uchwała przewiduje także wliczanie przerwy w zatrudnieniu, przypadających po wyzwoleniu i spowodowanych m. in.: nauką w szkole stopnia ponadpodstawowego, odbywaną na podstawie skierowania zakładu pracy, pod warunkiem ukończenia szkoły; niezdolnością do pracy, w czasie której przysługiwały zasiłki z ubezpieczenia społecznego; urlopem bezpłatnym z tytułu opieki nad małymi dziećmi.

Uchwała wprowadza szczególną normę dla pracowników, z którymi rozwiązano stosunek pracy z powodu przejścia na emeryturę lub rentę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, albo na rentę inwalidzką I lub II grupy z ogólnego stanu zdrowia. Jeżeli pracownikowi takiemu brakuje do nabycia prawa do nagrody mniej niż 12 miesięcy licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Pracownik jest obowiązany udowodnić swoje prawo do nagrody, jeżeli w aktach osobowych brak jest odpowiedniej dokumentacji. Podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu jej wypłaty, a jeżeli dla pracownika jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące mu w dniu nabycia prawa do nagrody. Nagrodę oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy.

ZBIGNIEW REGULSKI



Dyrekcja Rejonowa Kolei Państwowych

W LEGNICY

zatrudni natychmiast

pracowników na stanowiska:

- **MANEWROWEGO**
- **DYŻURNEGO RUCHU**
- **ZWROTNICZEGO**
- **NASTAWNICZEGO**
- **KONDUKTORA pociągów osobowych i towarowych**
- **MASZYNISTY pojazdu trakcyjnego**
- **STRAŻNIKA SOK**
- **DRÓŻNIKA przejazdowego**

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 45 lat życia.

Pracownikom przysługują wszystkie świadczenia kolejowe.

Zapewnia się jednocześnie luksusowe warunki socjalne w hotelu pracowniczym w Miłkowicach koło Legnicy.

Informacji udzielają zawiadowcy jednostek służbowych PKP w pobliżu miejsca zamieszkania lub dział spraw pracowniczych w Dyrekcji Rejonowej Kolei Państwowych w Legnicy



32-k

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO pieczęć zakładu o treści: „Cukiernia „Cristal” Legnica, ul. Leńskiego 11” na nazwisko Henryk Zurek zamieszkały Legnica, Sciegiennego 37/6. 072356-g

SPRZEDAM dom mieszkalny wraz z budynkami gospodarskimi w Michałowie, gmina Chocianów. Wiadomość: Bukówna 29 poczta Zimna Woda, Michał Banaś. 072358-g

ZGUBIONO pieczęć wydaną przez WSS „Społem” o treści: „Sam. Ref. d/s odb. jak.” na nazwisko Zbigniew Papiński zamieszkały w Złotoryi, Podwale 1e/4. 072359-g

SPRZEDAM silnik do motorówki typ. Wichur-M. Wiadomość: Aleksander Jakimczyk, Legnica, Hutników 5/6. 072360-g

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLU WEWNĘTRZNEGO
w Legnicy, ul. Rosenbergów 9/10, tel. 235-63

ogłasza przetarg nieograniczony

— na wykonanie do dnia 30. IV. 1980 r. robót budowlanych w magazynie meblowym w Złotoryi przy ul. Klasztornej nr 6 — zgodnie z dokumentacją projektowo-kosztorysową, która znajduje się do wglądu w dziale inwestycji i remontów.

Łączna wartość robót wyniesie ca 500 tys. zł.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne posiadające wymagane uprawnienia.

Oferty w zalakowanych kopertach z zaznaczeniem „przetarg” należy składać na adres przedsiębiorstwa w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu roboczym od daty ogłoszenia o godz. 10 w świetlicy przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta, bądź unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

122-k

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY
w Legnicy, ul. Leńskiego 19

POSZUKUJE KANDYDATA

na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Szczegółowych informacji udziela sekretariat WDK, tel.: 223-44, 277-08.

123-k

9 lutego 1980 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie
tow. sierż. sztabowy

Sylwester Skorupka

ur. 10 grudnia 1936 r.

długoletni, funkcjonariusz MO, były komendant Posterunku MO w Kotli, komendant Posterunku MO w Żukowicach, zasłużony działacz FJN i młodzieżowy, odznaczony wieloma odznaczeniami resortowymi.

Cześć Jego Pamięci!

W związku ze zgonem, najserdeczniejsze wyrazy współczucia Rodzinie składają

kierownictwo służbowe i partyjne KW MO oraz funkcjonariusze garnizonu legnickiego.

121-k

Wszystkim, którzy okazali pomoc w pogrzebie mojego Męża

Janusza Stasińskiego

a w szczególności inż. Dąkowskiego z PEKR Częstochowa, Państwu Gągorowskiemu oraz LPBP w Lubinie, wyrazy serdecznego podziękowania składa

72357-g

Z O N A

FILM

WCIĄŻ O MRUCŚCI

Reżyser filmu André Cayatte jest jednocześnie adwokatem i prowadzi znaną kancelarię w Paryżu. Przypadki napotkane w swej adwokackiej karierze wykorzystuje w filmach. Można więc o nich powiedzieć, że są prosto z życia. W filmie występuje sytuacja klasyczna: małżeński trójkąt — stary mąż, młoda żona i jej kochanek. Mąż zostaje zamordowany. Tę sprawę stara się rozwikłać sędzia śledczy, którego gra Annie Girardot. Obok niej w filmie zagrają Bibi Anderson i John Steiner.

Film będzie wyświetlany w kinie „Polonia” w Lubinie w dniach od 15 do 21 lutego.



TELEWIZJA

VIII ZJAZD PZPR

Transmisja z zakończenia VIII Zjazdu PZPR (piątek, pr. I, g. 10.55).
Telewizyjne studio zjazdowe (piątek, pr. I, g. 17.50 i 21.25).

FILMY

Kolejny odcinek „Czterdziestolatka”, popularnego serialu TVP (piątek, pr. I, g. 17.30).

„Brunet wieczorową porą”, polski film fabularny (piątek, pr. I, g. 21.40).

„Do walki idą tylko starszaki” radziecki film wojenny będzie pokazany w cyklu „Młodzi wrzesniem a majem” (piątek, pr. II, g. 16.30).

Radziecki dramat wojenny „Tak tu cicho o zmierzchu” w reżyserii Stanisława Rosteckiego zobaczmy w sobotę (pr. II, g. 13.20).

VII odcinek polskiego serialu „Noce i dnie” pt. „Wiatr w oczy”, jak zwykle w sobotę (pr. II, g. 18.10).

III odcinek czechosłowackiego serialu „Doktor Piotr” nosi tytuł „Weronika” (sobota, pr. II, g. 22.25).

Dla dzieci w niedzielny ranek dalszy ciąg polskiego filmu „Gazda z Diabłowej” (pr. I, g. 9.00).

„W szachu”, to kolejny odcinek serialu polskiego pt. „W słońcu i w deszczu” (pr. I, g. 20.30).

W niedzielę w II programie telewizji proponuje blok filmowy:

„Dom pod trzema kominami” — angielski film fabularny oparty na powieści Edith Nesbit. Reżyseria Lionel Jeffries (g. 9.45).

„Pogromca zwierząt” — rumuńsko-francuski film przygodowy w reż. Pierre Gasparda Huit (g. 11.30).

„Nasi ulubieńcy Flip i Flap” (g. 12.55).

Kaleidoskop filmowy: „Czekanie na katastrofę” (RFN), „Koral i spółka” (australijski), „Różne twarze muzułmanów” (polski), „Moskwa w przededniu olimpiady” (radziecki), (g. 13.40).

„Kaliber — 33” — włoski western, reż. Alfonso Brescia (g. 16.00).

„Witaj sąsiedzie” — radziecka komedia filmowa (g. 17.30).

„Telefon 110”, odc. pt. „Reklamacja w sprawie róż”, kryminał NRD (g. 20.30).

„Rapsodia” — amerykański melodramat, reż. Charles Vidor. Wystąpią Elizabeth Taylor i Vittorio Gassman (g. 21.35).

Czechosłowacką komedię „Śmierć Karpia” możemy oglądać w poniedziałek (pr. I, g. 13.00).

Amerykański film animowany „Królik Bugs przedstawia” (wtorek, pr. I, g. 18.30).

Komedię „Monsieur”, w reżyserii J. P. de Chanois zobaczmy w doskonałym wykonaniu

Jeanne Gabina, Philippe Noiret, Mirelie Barc i Lisollette Pulver (wtorek, pr. I, g. 20.30).

„Schronisko dla zwierząt”, to angielski film fabularny w reż. Jeffrey Bloom (środa, pr. I, g. 20.30).

Dla młodzieży w czwartkowe popołudnie film „Szaleństwo Majki Skowron”, odc. pt. „Powrót” (pr. I, g. 16.50).

Czwartkowy kryminał „Powrót świętego”, odc. pt. „Pojedynek w Wenecji” produkcji angielskiej. Wystąpią w nim: Ian Igilvy, Carole Andres, Maurice Harisson (pr. I, g. 20.30).

Radziecki film fabularny „Nad Juką”, w czwartek ostatnia część tego serialu (pr. II, g. 22.10).

TEATR

W poniedziałkowym teatrze TV zobaczymy przedstawienie przygotowane przez Teatr Starej Prochowni, będzie to „Panna Julia” Augusta Strindberga, w reż. Bohdana Korzeniowskiego. Wystąpią: Maja Komorowska (na zdjęciu poniżej), Roman Wilhelm, Jolanta Lothe (pr. I, g. 20.30).



SPORT

Blok programowy o wpływie sportu na zdrowie ludzkie, o stresie w życiu codziennym, o jodzie (poniedziałek, pr. II od g. 20.55 do 22.40).

Wiadomości olimpijskie — Lake Placid — 80 (środa, pr. I, g. 21.10 i czwartek pr. I, g. 21.25).

TEATRY

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

■ 15 i 16 bm., godz. 19 — Michał Bałucki — „Klub kawalerów”, reż. Irena Górska-Damiecka.
■ 17 bm., godz. 17 i 19 bm., godz. 10, 12 (JOK Jawor) — Kornel Makuszyński — „Szaleństwo panny Ewy”.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

■ 15 bm., godz. 19 — Tomasz Lubieński — „Koczwisko”, reż. Tadeusz Minc.
■ 19-20 bm., godz. 19 — Aleksander Fredro — „Pan Jowialski”, reż. Wiktor Zatorski, scen. Krystyna Kamler.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

■ 19-21 bm., godz. 19 — Stanisław Wyspiański — „Warszawianka”, reż. Piotr Paradowski, scen. Franciszek Starowieyski.

OPERETKA WROCŁAWSKA

■ 15 bm., godz. 19.15 — Johann Strauss, Józef Majdrowicz — „Król walców”.
■ 16-21 bm., godz. 19.15 — Krystyna Skalska, Barbara Wachowicz, Roman Czuby — „Błękitny zamek”.

IMPREZY

„MUZYKA W MUZEUM”

— taki tytuł będzie nosił cykl koncertów przygotowanych przez Okręgowe Muzeum Miedzi w Legnicy. Spotkania przy herbacie z samowarą odbywać się będą raz w miesiącu. Sezon muzyczny zainauguruje koncert Kwartetu Instrumentów Dętych Akademii im. Karola Szymanowskiego w Katowicach. W programie muzyka J. Haydna, W. A. Mozarta, P. Hindemitha.

LUBIEŃSKI KMPIK PROPONUJE

obejrzenie ekspozycji malarstwa doktora Tadeusza Marciniaka z Uniwersytetu Toruńskiego.
■ 19 bm., godz. 17 — przegląd wydarzeń międzynarodowych w opracowaniu red. Józefa Wojnego z Rozgłośni Polskiego Radia we Wrocławiu.

KONCERT GWIAZD

■ 19 bm., godz. 17 i 19 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy odbędzie się koncert „Zbigniew Wodecki zaprasza”, w którym wystąpią: Zofia Kamińska, Krystyna Prońko i Krzysztof Materna. Bilety można nabyć w Dziale Organizacji Imprez WDK, ul. Leńskiego 19, tel. 223-44 i 277-08.

GRAFIKA

Marii Pokorskiej eksponowana jest jeszcze w legnickim salonie Biura Wystaw Artystycznych.

W „GALERII SATYRYKONU”

w hallu Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy, ul. Leńskiego 19 czynna jest wystawa urbanistyczno-architektonicznych wizji Jacka Urbańskiego, dziennikarza i satyryka ze stolicy.

CHCESZ ZOSTAĆ ARTYSTĄ?

— zapisz się do kola plastycznego przy Legnickim Centrum Kultury. Informacje pod nr tel. 212-80. Zajęcia prowadzi artysta plastyk.

PUNKT KONSULTACYJNY

dla uczestników Konkursu Piosenki Radzieckiej czynny jest codziennie (oprócz sobót) w godz. 10-13, w poniedziałki i środy 10-13 w Wojewódzkim Domu Kultury w Legnicy.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN 21. III-20. IV. Niepotrzebnie się denerwujesz! Wszystko jest już w porządku, choć wydawało się, że nie pójdziesz po Twojej myśli. A jeśli nawet sprawa się odwlece, to z całą pewnością „nie uciecze”. Zwróć baczniejszą uwagę na swoje zdrowie!

BYK 21. IV-20. V. Twoje postępowanie może spotkać się z ostrą krytyką najbliższych. I choć może nie w pełni słuszna, to przecież godną głębszego zastanowienia się. Okres dobry do załatwiania wszelkiego rodzaju spraw finansowych. Zdrowie doskonałe!

BLIŹNIĘTA 21. V-21. VI. Trochę więcej niż zwykle pracy, ale też i sporo odpoczynku, relaksu: ciekawe spotkania, rozmowy. Nie doprowadzaj tylko do żadnych spięć! Wobec nowo poznanych osób bądź ostry, zachowaj pewną rezerwę. Na zdrowie i finanse w tym tygodniu nie powinienes narzekać.

RAK 22. VI-22. VII. Jeżeli w kwestiach spornych dojdzie do pewnych konfrontacji, nie owijaj niczego w bawełnę, wyłóż kawa na lawę. Zbyt lubisz bawić się dyplomacją, co nie zawsze daje zamierzone efekty. Dobra wiadomość od kogoś bliskiego!

GWIAZDY MÓWIĄ

LEW 23. VII-23. VIII. Lubisz działać szybko. Ale czy zawsze słusznie?... Bądź szczególnie ostrożny w swoich wypowiedziach. Łatwo możesz komuś się narazić. O zdrowie nie potrzebujesz się obawiać. W perspektywie możliwy większy wydatek.

PANNA 24. VIII-23. IX. Przed Tobą sporo pracy i dodatkowych obowiązków. Wywiążesz się z nich bez zarzutu, tym bardziej, iż przyniosą Ci dodatkowe profity. Pod koniec tygodnia ciekawa znajomość. W dalszej rodzinie — większa uroczystość rodzinna.

WAGA 24. IX-23. X. — Wszelkie kłopoty, jakie mogą Cię czekać w tym tygodniu, pokonasz bez trudu działając rozumnie i z pełną rozważą. Rozpatrz się dookoła w swoim otoczeniu: komu możesz zaufać, a komu nie powinienes. Twój nieco melancholijny nastrój bierze się z przemęczenia. Przydałby Ci się krótki wypoczynek.

TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół: Ryszard Adamów, Grzegorz Chmielewski, Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (red. naczelny), Zbigniew Krupa, Zygmunt Łuszcz, Czesław Pańczuk (z-ca sek. red.), Elżbieta Pomorska (red. techniczny), Krzysztof Rączkowiak (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Waldemar Sikorski (fotoreporter), ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica, plac Chopina 2. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, sekretarz redakcji — 241-49, zastępca sekretarza redakcji — 299-25, publicyści — 216-41, 216-42, fotoreporterzy — 210-43, biuro ogłoszeń — 292-42. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8.30-15.30) w Legnicy, pl. Chopina 2. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe, listonosze.

DRUKUJA Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych.

ISSN 0137-4680

B-18

indeks 36272

KONKRETY

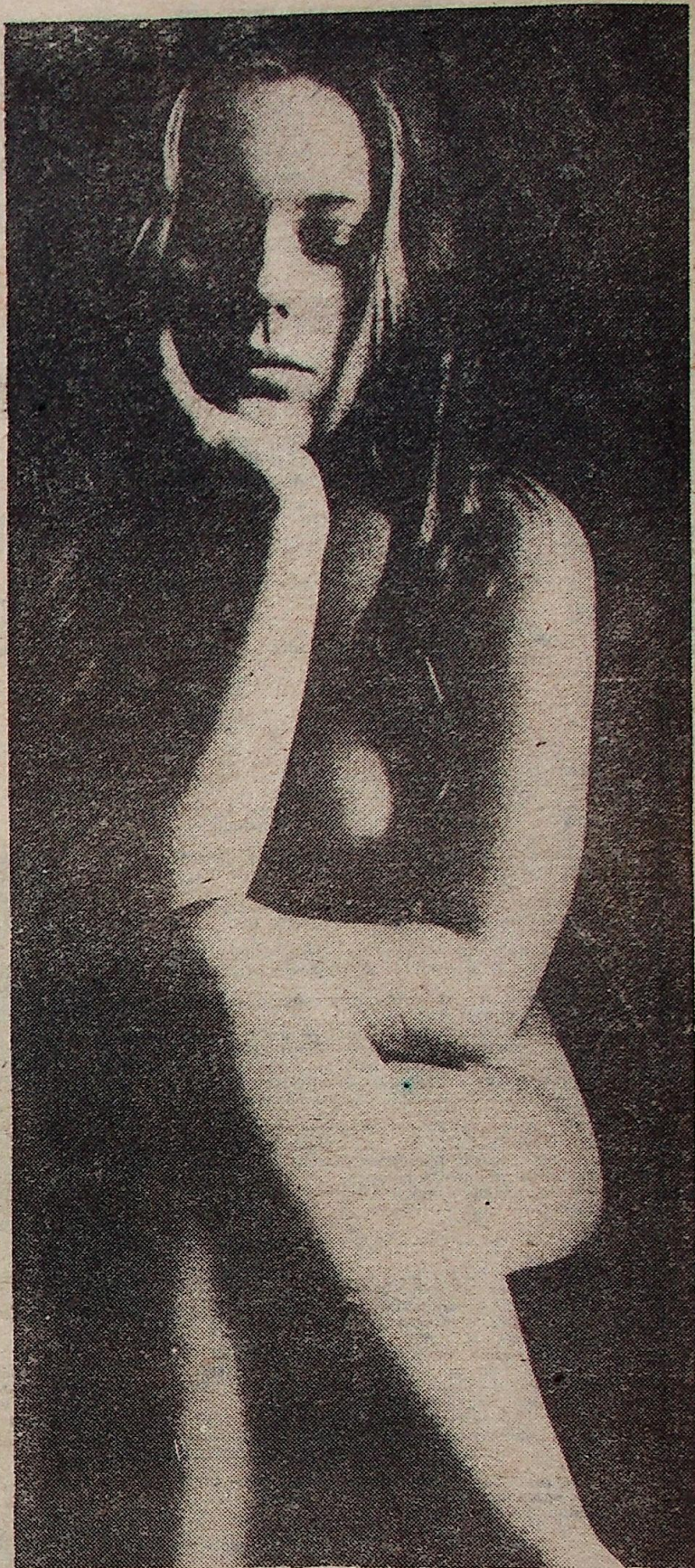


Tort urodzinowy

Słynny producent filmowy Franco Rossellini, w 42 rocznicę swoich urodzin, wystąpił w nowojorskim „Studio 54”. W prezencie otrzymał wielopiętrowy tort którym natychmiast obrzucił swych gości. Działo się to na oczach wielomilionowej telewizyjnej widowni — podobno ubawionej tym incydentem do łez. Byliśmy dotąd przekonani, że tego rodzaju gagi potrafią rozbawić jedynie osoby o dość prymitywnym poczuciu humoru, tymczasem okazuje się, że gustują w nich nawet amerykańscy prominienci. Dobrze, że Rossellini pokrył chociaż koszt czyszczenia wytwornych smoków i fraków.

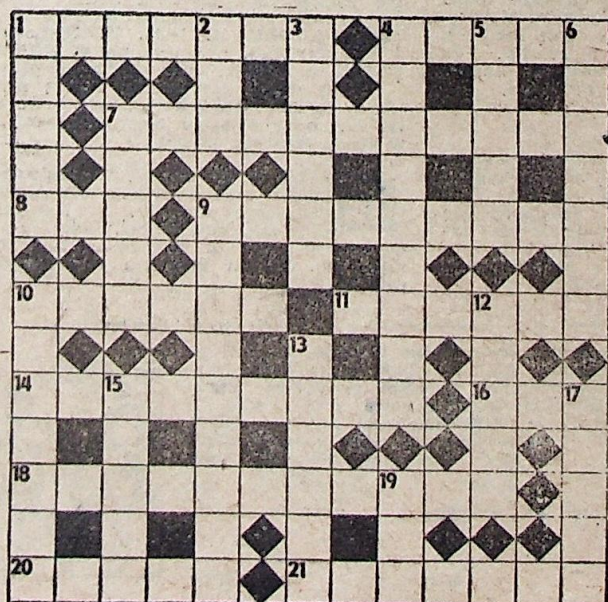
Babcia szeryfowa

Z 38 strzałowym coltem w torbie i wdzikiem wytwornej babci 52-letnia Joni Wines stoi na straży prawa i porządku w jednej z największych prowincji USA — New Country Wybrano ją tam szeryfem. Obszar powierzony opiece pani Wines uchodzi w opinii fachowców za wyjątkowo trudny. Pieni się prostytucja, działają kasyna gry i kwitnie handel narkotykami. Energetyczna starsza dama jest pewna ze swym obowiązkiem poradzi.



Kosztowny

Leonard Bernstein jest nie tylko dyrygentem najslawniejszym. Jest także dyrygentem najkosztowniejszym. Jeden z amerykańskich socjologów obliczył niedawno że jedna nuta partytury koncertu w wykonaniu orkiestry prowadzonej przez Bernsteina, nagrana na płytę, jest droższa od jednego słowa z pamiętników Winstona Churchilla.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — nacisk, 4 — amerykańskie linie lotnicze, 7 — Polak, 8 — zamek wskazujący, 9 — stróż porządku, ale nie u nas, 10 — zarodek, 11 — nie dotyczy komunikacji miejskiej, 14 — krowy, 16 — skala muzyczna, 18 — mieszkaniec grodu nad Ropą, 20 — cyrkiel, 21 — potrawa ze śledzia.

PIONOWO: 1 — wino, 2 — poważanie, 3 — metalowy pręt ostro zakończony, 4 — łapie muchy, 5 — miano, 6 — wisi w kuchni, 7 — zamknięty krąg osób, 9 — współpracownica, 10 — konkurencja, 12 — aktor warszawski, często grywał w „Dobranockach dla dorosłych”, 13 — „inteligentny” gryzoń, 15 — małpa, 17 — rozrywka umysłowa, 19 — odmiana pisma egipskiego.

ROWIAZANIE krzyżówki nr 5.

POZIOMO: 1 — nacisk, 4 — amerykańskie linie lotnicze, 7 — Polak, 8 — zamek wskazujący, 9 — stróż porządku, ale nie u nas, 10 — zarodek, 11 — nie dotyczy komunikacji miejskiej, 14 — krowy, 16 — skala muzyczna, 18 — mieszkaniec grodu nad Ropą, 20 — cyrkiel, 21 — potrawa ze śledzia.

NAGRODY: za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 5 otrzymują Maria Sapińska, ul. Leśna 41/1 59-300 Lubin, Józef Kapuski, ul. Garnarska 19a/1 59-700 Bolesławiec, Krystyna Bieganska, ul. Planetarna 6/6, 59-220 Legnica.

ROZWIĄZANIA (tylko na kartkach pocztowych) należy nadsyłać w terminie do dnia 23 lutego br. Prosimy o dopisek „Krzyżówka nr 7”.